B.D.I.C

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

4 LUTY — 4 FEVRIER 1950
ROK IV. — Nr. 105.

PRIX CENA 15 fr.

W numerze:

ROZŁAM W P.S.L.

ZAMORSCY CHIŃCZYCY

NOWOCZESNE ŚRODKI PRZECIW GRUŹLICY

SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH

ZE SZWAJCARII

SPRAWA GRANIC ZACHODNICH

Uwaga całego świata skupiona jest na "zimnych" pono, lecz w rzeczywistości bardzo bliskich temperatury wrzenia tmaganiach świata zachodniego z barbarzyńskim totalizmem moskiewskim.

Obraz prowadzonego w skali światowej pojedynku Ameryki z Azją nie powinien jednak przesłaniać Europejczykom, a zwłaszcza nam, Polakom, niebezpieczeństwa, grożącego coraz wyraźniej ze strony odradzającego się niemieckiego szowinizmu.

Najbardziej naiwni z tych, którzy chcieli podzielić Niemców na "dobrych" i "złych", a ostatnich "wychować" — stracili już chyba ostatnie złudzenia. Hydra teutońska podnosi dziś głowę znacznie śmielej, niż czyniła to po klęsce 1918 roku, zaś rewizjonistyczne zapędy niemieckich polityków nabierają zatrważającego rozmachu. Bo przecież, choć pokój nie jest jeszcze w ogóle podpisany, a cały kraj znajduje się pod okupacją — pokonane Niemcy chcą dyktować warunki i występują z wprost bezczelnymi pretensjami.

Dla nikogo nie może już obecnie ulegać wątpliwości, że nadzieje na "poprawę" szczepu germańskiego zawiodły, że więc jedynym sposobem uchronienia Europy przed niemieckimi planami odwetowymi może być twarde uchwycenie Niemiec w żelazne kleszcze.

Stanowić je mogą jedynie silna Francja i silna Polska. Dlatego właśnie Niemcy z taką furią przeciwstawiają się uznaniu słusznych praw Francji do kontroli nad Sarrą i słusznych praw Polski do granicy nad Odrą i Nissą.

Jeśli chodzi o zagłębie Sarry, warto podkreślić, że od roku 1870 stanowiło ono zawsze jedną całość gospodarczą z Alzacją i Lotaryngią, mając w dodatku stale tą samą walutę. Jest więc organicznie związane z ekonomią francuską, podczas gdy dla Niemiec może być jedynie ośrodkiem przemysłu zbrojeniowego.

Prawa Polski do Ziem Odzyskanych są niezaprzeczalne. Uzasadnienie ich jest jasne i proste. Nie będziemy go tu powtarzali, poświęciliśmy już bowiem w "Syrenie" temu tematowi cały szereg artykułów. Postawa całego Narodu jest tu jednomyślna, a mocna wola przeciwstawienia się jakimkolwiek zakusom rewizjonistycznym znalazła wyraz w całym szeregu wypowiedzi Rządu Rzplitej.

Tak więc w oświadczeniu rządowym z 3 marca 1947 czytamy:

"Opierając się na swym niezaprzeczalnym prawie do bezpieczeństwa, Naród Polski domaga się, aby granica Polski z Niemcami została ustalona ostatecznie na Odrze i Nissie Łużyckiej".

Stanowisko te potwierdził urzędowo, dnia 12 grudnia tegoż roku, ówczesny minister spraw zagranicznych, Adam Tarnowski, zaś 21 maja 1949 r. obecny minister M. Sokołowski podkreślił, że "stanowisko Rządu Polskiego co do ostatecznego charakteru obecnej granicy jest zupełnie wyraźne i zdecydowanie nieustępliwe".

W swoim expose z 6 czerwca 1949, obecny premier T. Tomaszewski podniósł, że "przywrócenie niepodległości i wolności Państwa Polskiego w granicach od Odry i Nissy Łużyckiej na Zachodzie do granicy z 1939 r. na Wschodzie będzie głównym zadaniem polityki Rządu".

Wreszcie minister dla Spraw Emigracji, Zygmunt Rusinek, ogłosił apel, w którym czytamy:

"Broniąc granicy polskiej na Odrze i Nissie Łużyckiej bronimy interesów własnych ,ale również i interesów Europy, bo tylko ta granica zmniejszy w sposób istotny potencjał militarny Niemiec...

... Wzywam wszystkie organizacje polskie, aby wykorzystały każde zebranie, każdą okazję dla wyrażenia nieustępliwej woli trwania w obronie zachodniej granicy Polski, co ułatwi legalnym władzom R. P. skuteczną walkę w tej sprawie".

Ogromna ilość rezolucji, powziętych przez polskie organizacje społeczne, oraz cytowane wyżej wypowiedzi Rządu potwierdzają niezbicie, że cały naród polski jest w sprawie granic Zachodnich jednomyślny i z zajętego stanowiska za żadną cenę nie zejdzie.

Nie jest zbytecznym, w obecnej chwili, kiedy zgodny chór głosów niemieckich woła o zwrot "zagrabionych" pono Ziem Odzyskanych — wyraźnie to wszystkim powiedzieć i zaapelować do Rodaków, by w tej tak zasadniczej dla Ojczyzny sprawie trwali nadal wszyscy razem ramię przy ramieniu, tworząc jeden nieprzełamany, zwarty front.

Wiktor JUNOSZA.

Pierwsze świadczenia na rzecz Skarbu Narodowego

Główna Komisja Skarbu Narodowego na posiedzeniu odbytym 17 bm. w Londynie zatwierdziła projekt legitymacji Skarbu Narodowego i omawiała w dalszym ciągu sprawy organizacyjne. Komisja postanowiła jednomyślnie zwrócić się do wszystkich organizacji polskich (społecznych, kulturalnych, zawodowych itd.) z gorącym apelem o współdziałanie w budowie Skarbu Narodowego.

Na ręce Głównej Komisji Skarbu Narodowego wpływają już z różnych stron świata samorzutne wpłaty i ofiary na Skarb Narodowy.

Polacy w Afryce Wschodniej przysłali 476 funty szterl., Polacy w Libanie opodatkowali się już również i przesłali pierwsze wykazy wpłat. Należy podkreślić, że obie te grupy ludności polskiej znajdują się w warunkach materialnych wyjątkowo ciężkich, tym większą wymowę ma ich ofiarność obywatelska.

Centrala Organizacji Polskich w Passaic w Stanach Zjednoczonych przesłała 100 dol.

Koło Generałów i wyższych dowódców w Londynie zawiadomiło, iż opodatkowało swoich członków na rzecz Skarbu.

Wiele osób prywatnych w różnych krajach nadesłało swoje ofiary, któyrm towarzyszyły listy nieraz wzruszające. Tak np. p. S. Cz. z Augsburga w Niemczech pisze m.in. ...Posyłam 1 dolara. Dostałam go od siostry z Ameryki, proszę więc złożyć go do naszego Skarbu; może ten dolar ofiarowany ze szczerego serca zaważy na losach biednej naszej Ojczyzny, jak ten grosz wdowi przy wykupnie ciała Św. Wojciecha".

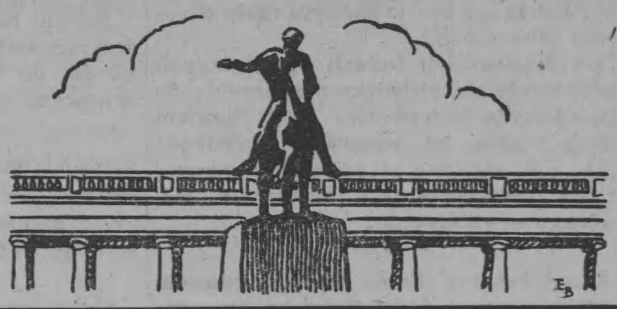

WARSZAWA 1939
Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego na placu Marszałka Piłsudskiego.

O czym tu dumać...

Żyjemy w czasach strachu i kłamstwa. I strach i kłamstwo są stare jak ludzkość. Nigdy chyba przecie nie występowały one w takim nasileniu, nie były tak powszechne, nie odgrywały równie przemożnej roli jak obecnie, nigdy nie wyciskały równie silnego piętna na życiu. Jednostek, społeczeństwa, całego świata.

Strach snuje się za współczesnym człowiekiem jak cień, nie odstępuje go ani na krok. Nawet w krajach wolnych. W totalnych ustrojach strach stanowi miąższ życia. Przebiega on jak iskra elektryczna całe społeczeństwo od dołu do góry, dusi w zarodku każdą wolę oporu skuteczniej aniżeli terror. Jest najcenniejszym sprzymierzeńcem tyrana, niezawodnym środkiem łamania społeczeństwa, podporządkowywania go woli dyktatora. W państwach totalnych strach nabiera cech nigdy nie wygasającej epidemii. Wciska się wszędzie, przenika wszystko. Ale i w krajach wolnych zwiększa strach coraz bardziej swój stan posiadania, wgryza się coraz głębiej, drąży coraz mocniej jednostki i społeczeństwa. Strach poczyna nas przeżerać. Współczesny człowiek traci odwagę, równowagę ducha, pewność siebie, radość życia i nawet ochotę do niego. Opada go niepokój i lęk. Poczyna bać się wszystkiego. Kryzysu, przyszłości, możliwych trudności życiowych, samego życia. Traci chęć do wysiłku, do walki.

U podstaw tego potwornego strachu pozornie zdaje się być bomba atomowa, świadomość, że świat w każdej chwili może rozsypać się w pył. W istocie źródła naszego strachu sięgają jeszcze głębiej. Bomba atomowa zaostrzyła i pogłębiła lęk, ale go nie stworzyła. Powstał on dawniej. Zrodził się z zaniku wiary w możność znalezienia prawdy. Upowszechnienie tego zaniku wiary w prawdę i dobro odebrało współczesnemu człowiekowi wszelkie duchowe oparcie, zawiesiło go w próżni. Otoczyła nas nicość. Z nicości wylągł się strach.

Rozbraja on współczesnego człowieka, łamie jego wolę. Czyni go przede wszystkim bezbronnym wobec kłamstwa, które zalewa nas, jak trąd niszczy na naszych oczach dorobek kulturalny tysiącleci i zagraża samej kulturze. Każda bowiem kultura wyrasta na podłożu poszukiwania prawdy, dobra i piękna. Kłamstwo jest ich zaprzeczeniem. Jest wyzwaniem rzuconym prawdzie. Kłamstwo naszych czasów nie jest tym, które, jak wąż wśliguje się tajemnie i pocichu. Kłamstwo dni naszych nie kryje się. Występuje zaborczo, zuchwale. Jest bezczelne. Szyderce, triumfujące. Samozwańczo stroi się w szaty prawdy. Rozpiera się władczo.

Opętany przez strach człowiek współczesny unika walki z kłamstwem. Napawa go niesamowitym lękiem złowroga moc tego kłamstwa. Cofa się on krok za krokiem przed kłamstwem, lub nawet bije mu pokłony. Pozwala narzucać sobie jego władzę. Choć wydaje się, że kłamstwo jest tylko o krok od całkowitego zwycięstwa, nie osięgnie go ono póki nie obumrze w człowieku tęsknota do prawdy. Póki istnieć będzie prawdziwy człowiek. Wybije jeszcze jego godzina. Otrząśnie on ze siebie upadlający strach i śmiało stanie do walki z kłamstwem.

Piotr NIEMIRA.

Precz z propagandą!

Najgorsza rzecz w polityce — to fałszywa i źle robiona propaganda. A już źle jest zupełnie, gdy taka fałszywa i źle robiona propaganda zastępuje politykę, gdy nic poza taką propagandą nie dzieje się. Gdy się przyjrzeć krytycznie temu, co robimy na emigracji w dziedzinie walki z bolszewizmem, walki z Rosją Sowiecką to można przyjść do przekonania, że podobni jesteśmy do tego, ospałego i gnuśnego pracownika, który cały dzień spluwa w garście, przeciąga się, przestępuje z nogi na nogę, a nie ma ani chęci, ani odwagi chwycenia za topór czy kilof.

A gdy się czyta większość z tego, co sami piszemy o Sowietach, komuniźmie i staliniźmie, to trudno oprzeć się wrażeniu, że tracimy czas, papier i społeczne czy nawet własne pieniądze, na nieustanne przekonywanie samych siebie, na ciągle dodawanie sobie ducha, wmawianie w siebie, że przecież to nie jest ani takie trudne (ta walka z bolszewizmem!) ani takie niebezpieczne (to znaczy — sam bolszewizm!).

Zdawałoby się, że my, Polacy, wiemy już dokładnie i co to jest Rosja, i co to jest komunizm, i co to jest Rosja plus komunizm — to znaczy: co to jest bolszewizm? Nasi rodacy przywieźli ze sobą dziesiątki tysięcy świadectw o Sowietach, świadectw, które dzisiaj są podstawą nie tylko publicznych, lecz i naukowych prac zagranicznych o Związku Sowieckim. Wystarczy tylko trzymać się tego co wiemy, wystarczy na tym oprzeć studia, wystarczy czytać historię Rosji (chociażby w bolszewickim wydaniu) i mówić prawdę, tylko prawdę i samą prawdę.

Ale gdzie tam! Wydaje się nam ciągle, że to za mało. Że trzeba do tej prawdy dorabiać jeszcze opinie, spekulacje, trzeba ją urozmaicić czy ożywiać przewidywaniami, proroctwami, fantazjami.

Piszę to wszystko dlatego, że od dłuższego czasu na łamach prasy polskiej, różnego kalibru i rozmaitych przekonań politycznych spotykam coraz częściej wypowiadane przekonanie, że, mimo terytorialnych zwycięstw, bolszewizm słabnie, posiada wiele pęknięć wewnętrznych, jest podminowany różnymi ruchami opozycyjnymi. Że bliski jest już koniec świata stalinowskiego.

Jest to oczywista propaganda, a nie rzetelna informacja. Różne są źródła tej propagandy i różnorodne są przyczyny, które kierują autorami takich poglądów. To pewne jest jednak, że poglądy te nie odpowiadają rzeczywistości. Siła bolszewizmu rośnie i pod względem materialnym i pod względem możliwości oddziaływania na zewnątrz. Sukcesy Rosji Sowieckiej w ciągu ostatnich paru lat są olbrzymie. Nacisk i presja sowiecka na narody okupowane, a przede wszystkim na naród polski, wzmagają się z każdym dniem.

Wielu spośród autorów takich spekulacyjnych poglądów zasłania się tym, iż takie postawienie sprawy dodaje ducha, utrzymuje emigrację w dobrej formie. Wcale nie jesteśmy tu po to, by zachowywać "dobrą formę", i kultywować "pogodę ducha". Wystarcza, że nie grozi nam to, co grozi każdemu Polakowi w kraju, co nie tylko grozi, ale konkretnie spotyka nasz naród w Polsce. Wybraliśmy wolność nie dla zachowania w "dobrym zdrowiu" naszej wątroby czy nerwów, lecz by móc tu zrobić to, czego byśmy w Polsce zrobić nie mogli.

(Dokończenie na str. 5-ej)

R. Wraga.

Fp 2156

Wiadomości z kraju

Co śpiewają żołnierze w Polsce.

W "Polsce Zbrojnej" ukazał się artykuł, uskarżający się na zbyt słabe uwzględnienie w piosenkach żołnierskich "nowego ducha".

W garnizonach warszawskich zarządzono natychmiast **specjalne kursy dla "przodowników śpiewu".**

Następnie — oddziały wojska otrzymały **nuty i słowa zaleconych piosenek, odznaczających się, jak urzędowo podkreślono "jasną formą i głęboką treścią".**

Oto, co odtąd ma śpiewać żołnierz polski:

"Pieśń o Dnieprze", "Marsz lotników radzieckich", "Hymn Związku Radzieckiego", "Pieśń tajgi", "Pieśń o Leninie" "Ponad plan", "Koło Kremla bram".

Brawo Rokossowskij! Nie zasypia chłop gruszek w popiele!

«Brak czujności»

Centralna Rada Związków Zawodowych, rozwiązała władze naczelne związku zawodowego pracowników przemysłu spożywczego i zaatakowała ostro związek zawodowy kolejarzy, za "brak czujności rewolucyjnej", "titoizm", niestosowanie metod marksizmu-leninizmu oraz brak samokrytyki.

Nowi luminarze

Ogłoszono o mianowaniu przez Bieruta dwu nowych wiceministrów, których ogólna ilość już dawno przekroczyła liczbę 50.

Podsekretarzem stanu w Ministerstwie Administracji Publicznej mianowany został gen. Stanisław Zawadzki na miejsce dotychczasowego wiceministra Izydorczyka.

Jednocześnie mianowano wiceministrem leśnictwa, Tadeusza Rykowskiego Nominacja ta pozostaje w związku z usunięciem wiceministra Borowego, oskarżonego o nieprawomyślność i odchylenia polityczne.

Walka z Kościołem.

Pod pretekstem nadużyć finansowych i wspierania "działalności antypaństwowej", reżim wymierzył nowy cios w instytucje kościelne, wprowadzając zarząd przymusowy w charytatywnej organizacji katolickiej w Polsce "Caritas". Na czele jej postawiono zaprzedanych reżimowi księży oraz partyjnych komunistów.

Niech nikt się nie dowie . . .

Dążąc do bardziej ścisłego niż kiedykolwiek odizolowania Polski od zachodu ,reżim czyni wszystko, by zmniejszyć ilość informacji przenikających do stolic zachodnich. Ostatnio wydalono przedstawiciela francuskiej agencji "France-Presse" p. Marschall'a. Korespondentów mają jeszcze wielkie agencje Associated Press i Reuter, natomiast poszczególne pisma przeważnie zrezygnowały z posiadania własnych przedstawicieli. Z pism amerykańskich ma jeszcze korespondenta "New York Times".

Żaden dziennik brytyjski nie ma korespondenta, choć przez dłuższy czas "Times", a jeszcze niedawno "News Chronicle", miały swego przedstawiciela.

Po wyjeździe p. Marschalla, w Polsce nie ma już ani jednego dziennikarza francuskiego.

Reżim oddycha lżej, nikt już nie będzie mógł "zdradziecko" donosić, jakie dziwa dzieją się w Polsce — i jak cierpi nieszczęśliwy polski naród!

Ulica stalingradzka w Krakowie

Miejska Rada Narodowa w Krakowie postanowiła przemianować tradycyjną nazwę starej ulicy krakowskiej, Starowiślnej, na ulicę im. Bohaterów Stalingradu.

Mania przemianowywania licznych ulic we wszystkich miastach polskich na nazwy związane z Rosją, jest przejawem powszechnej akcji propagandowej reżimu, starającej się w tej formie podkreślić swój hołdowniczy stosunek wobec Moskwy.

Rabin przed sądem

W ciągu ostatnich tygodni 15.000 Żydów w Polsce zarejestrowało się na wyjazd do Palestyny. Tygodniowo wyjeżdża obecnie od 750 do 1.000 Żydów.

Chcąc jak najszybciej wydostać się spod władzy komunistów Żydzi — jak twierdzą pisma reżimowe — zorganizowali nielegalną emigrację na wielką skalę przez Czechosłowację. Jeden z głównych punktów nielegalnego przekraczania granicy znajdował się w Wałbrzychu. Wyjazd tą drogą miał tę przewagę, że Żydzi mogli zabierać ze sobą biżuterię, walutę i inne cenne przedmioty, których legalnie nie wolno z Polski wywozić.

Bezpieka wykryła podobno kilka organizacji, zajmujących się nielegalną emigracją. Dokonano wielu aresztowań. Przed paru dniami grupa czterech aresztowanych z rabinem Nisan Gesang znalazła się przed sądem w Wałbrzychu oskarżona o udzielenie pomocy nielegalnym emigrantom. Bezpieka jednak nie mogła przedstawić żadnych dowodów i sąd uwolnił wszystkich czterech.

«Zachęta»

Obok kasy w której wypłacane są w Łodzi pensje emerytom kolejowym, wisi nader "zachęcające" ogłoszenie.

Dyrekcja PKP zawiadamia w nim emerytów, że w razie śmierci, "zainteresowani mogą wystąpić z prośbą o wykonanie trumny w warsztatach kolejowych..." Przewidziane są trumny trzech rozmiarów: duża, średnia i mała. Każdy z tych rodzajów wykonywany jest dla emerytów po cenach zniżonych...

Ta pośmierna troskliwość reżimu nie wywołuje zbyt gorących zachwytów wśród starych emerytów, patrzących co miesiąc przy pobieraniu swoich poborów na to makabryczne ogłoszenie urzędowe.

Piękny sukces!

Eksperyment z państwowymi majątkami rolnymi w Polsce fatalnie się nie udał. Mimo ilości pracowników prawie **6 razy wyższej,** majątki te miały zbiory o **20 procent niższe,** niż kiedy znajdowały się w rękach prywatnych. Reforma rolna stworzyła jedynie proletariat rolny. Wielu robotników rolnych opuszcza gospodarstwa państwowe i ucieka do miast.

Przegląd wydarzeń

Rząd francuski postanowił podjąć natychmiastowe i daleko idące kroki dla położenia kresu wysiłkom komunistycznym uniemożliwienia produkcji i transportu materiału wojennego przeznaczonego dla Indochin, jak również udaremnienia dostaw broni amerykańskiej. Strajki tego rodzaju będą traktowane jako nielegalne.

Prezydent Republiki oświadczył, że jako ten, który stoi na straży konstytucji, pragnie stwierdzić, że tego rodzaju akty stanowią świadomy zamach na suwerenność państwa i zwrócone są przeciwko polityce obrony narodowej, ustalonej przez rząd i zatwierdzonej przez parlament.

Prezydent podkreślił, że tego rodzaju akty nie mogą być w żadnym razie określane jako strajki.

We francuskich kołach politycznych przywiązuje się największe znaczenie do oświadczenia prezydenta. Jest bowiem rzeczą rzadką, by prezydent zajmował takie zdecydowane stanowisko, a niemal że bez precedensu jest ogłoszenie tak ważnego oświadczenia.

—■—

Przed fabrykę Forda na przedmieściu Paryża zajechał oddział wojska dla odebrania podwozi przeznaczonych dla Indochin. Grupka młodych komunistów usiłowała niedopuścić do załadowania sprzętu. Siedmiu komunistów aresztowano; zostaną oni postawieni przed sąd wojskowy.

—■—

Rząd francuski ogłosił notę odrzucającą pretensje reżimu z powodu wydalenia z Francji szeregu działaczy reżimowych.

Nota stwierdza, że wydalenie tych obywateli polskich było uzasadnione, ponieważ byli oni członkami organizacji, które "wywołały niepokój we Francji".

Nota zaprzecza, by Francja pogwałciła polsko-francuską umowę emigracyjną i krytykuje pozbawione usprawiedliwienia aresztowanie obywateli francuskich w Polsce, jak również zamknięcie francuskich ośrodków kulturalnych.

—■—

Do Jugosławii zbiegło, od chwili wybuchu konfliktu pomiędzy marszałkiem Tito a Kominformem, ponad 5 tysięcy uchodźców politycznych z krajów zza żelaznej kurtyny.

—■—

Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Wielka Brytania zdecydowały uznać rząd Bao-Dai w Indochinach.

—■—

Stany Zjednoczone postanowiły wznowić stosunki dyplomatyczne z generałem Franco i udzielić Hiszpanii daleko idącej pomocy ekonomicznej.

—■—

Prezydent Truman zwołał niespodziewanie konferencję głównych amerykańskich dowódców wojskowych.

Prof. Tessier, rektor Narodowego Instytutu Badań Naukowych, został usunięty ze swego stanowiska, ponieważ udzielił swej aprobaty uchwale komunizującej Unii Uniwersyteckiej, wypowiadającej się po stronie reżimu, a przeciw Francji w konflikcie między Paryżem a Warszawą.

—■—

Policja argentyńska aresztowała redaktora naczelnego miejscowego pisma komunistycznego "La Hora", Alberdi.

Komisja dla badań działalności antyargentyńskiej zamknęła jak dotychczas, 46 argentyńskich dzienników i periodyków.

—■—

Konsul rumuński w Stambule Oprescu zrezygnował ze swego stanowiska i zwrócił się do władz tureckich o udzielenie mu prawa azylu w Turcji.

—■—

200.000 Węgrów przebywa nadal w łagrach sowieckich — oświadcza Msgr. Varga, prezydent węgierskiej Rady Narodowej na wygnaniu.

—■—

Nowe, poważne szykany transportowe ze strony Rosjan pogłębiły obawy, że grozi wznowienie blokady Berlina.

—■—

Sprowadzenie wielkich ilości emigrantów jest niezbędne dla bezpieczeństwa a nawet istnienia Australii — oświadczył premier australijski Menzies, na specjalnym zebraniu publicznym, zwołanym dla wyjaśnienia zagadnień imigracyjnych.

—■—

Francuski minister spraw wewnętrznych Jules Moch, oświadczył na przyjęciu, wydanym przez prasę zagraniczną: "Uczyniliśmy co było naszym obowiązkiem w stosunku do tych, którzy chcą żyć jako ludzie wolni i nie chcą poddać się tej czy innej dyktaturze... Wymagamy od cudzoziemców, by nie mieszali się do naszych spraw wewnętrznych. Nie dopuścimy do żadnych sprzysiężeń".

—■—

Stany Zjednoczone i 8 krajów Europy zachodniej podpisały dwustronne układy, regulujące dostawy broni amerykańskiej dla sojuszników Ameryki.

Jest to praktyczna realizacja tzw. Paktu Atlantyckiego.

—■—

Sprawa mordu katyńskiego została oficjalnie przedłożona Senatowi amerykańskiemu przez komitet, na którego czele stoi ambasador Bliss Lane, z okazji dyskusji nad międzynarodową konwencją przeciw ludobójstwu.

—■—

Mao-Tse-Tung oświadczył otwarcie, że zamierza zmusić Tybet do poddania się jego władzy. Równocześnie stwierdził on, że w jego oczach prawowitym rządem Indochin jest jedynie rząd Ho-Chi-Minh'a.

O czym piszą inni

«Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza» o nowych pretensjach niemieckich:

«Ostatni wybuch uczuć nacjonalistycznych w Niemczech pozwala zajrzeć w głąb umysłowości niemieckiej i skontrolować, o ile rację mają lub jej nie mają, ci wszyscy, którzy by chcieli zużytkować siły Niemiec do odbudowy Europy. Pisano niedawno na tym miejscu obszerniej o zagadnieniu Zagłębia Saary, które wedle układu trzech mocarstw zachodnich ma być politycznie od Niemiec oddzielone i usamodzielnione, ekonomicznie zaś złączone z Francją. Ta ostatnia bowiem słusznie domaga się kompensaty ekonomicznej za ostatni najazd niemiecki, która to kompensata powinna zarazem przyczynić się do poczucia bezpieczeństwa Francji na przyszłość. Kiedy więc kanclerz niemiecki Adenauer przyjął oświadczenia rządu francuskiego na ten temat ze źle ukrywaną złością, bardzo trafnie zauważył amerykański sekretarz stanu Acheson, iż jest zadziwiające, jak Niemcy potrafią wyobrażać sobie, że wywoływane przez nich wojny mają nie mieć żadnych dla nich konsekwencji.

«Dobrze się stało, że szowinistyczni politycy niemieccy wystąpili już teraz i nie odkładali swoich oświadczeń na później. Narzucany przez nich zachodowi obraz Niemiec jako niewinnych dzieci z bajki Grimma, wędrujących w ciemnym lesie i wpadających później w zasadzkę strasznej francuskiej czarownicy, nie przemówi do wyobraźni nikomu, nawet tym czynnikom na zachodzie, które by chciały ułożyć się z Niemcami. Jakoś trudno jednak układać się z tym, który wszystko tłumaczy jednostronnie i apodyktycznie».

Nowojorski «NOWY ŚWIAT» tak pisze o wykluczeniu z PSL Kazimierza Bagińskiego i Stefana Korbońskiego:

«Wydaje się, jak gdyby Mikołajczyk po prostu «przygotował» skreślenie Bagińskiego i Korbońskiego z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Za skreśleniem posłusznie głosował sekretarz Wójcik, członek NK Zaremba i nie pisnąwszy ani słowa — kto? Bańczyk, ongiś prezes komunistycznego Stronnictwa Ludowego w Lublinie. I ten to Bańczyk skreśla — kogo? Kazimierza Bagińskiego, jednego z 16-tu podstępem do Moskwy wywiezionych członków Rady Jedności Narodowej, rządu Podziemnej Polski, a dawniej więźnia brzeskiego, który był prezesem PSL PRZED Mikołajczykiem. I skreśla .. kogo? Stefana Korbońskiego, ostatniego delegata Rządu RP w Polsce Podziemnej, zasłużonego w akcji przeciw Niemcom więcej chyba niż on, Bańczyk.

Kto ich skreśla? Wójcik, ten sam, który chciał likwidować całe podziemie polskie, gdy było wielkim atutem, i podarować je komunistom, aby tylko przypodobać się ówczesnemu swemu szefowi Niećko...

...Wykluczenie dwu czołowych ludzi Stronnictwa i działaczów Polski Podziemnej przez Mikołajczyka i oddanej mu trójki, która stanowi całkiem przypadkową większość prezydium PSL w okresie powszechnej tęsknoty do zgody polskiej emigracji politycznej, jest oczywiście wyrazem kiepskiej polityki. Stanisław Mikołajczyk nie odznaczał się nigdy wielkim umysłem politycznym. Co więcej nie dorósł do wysokości zadania, gdy po prostu «zbańczył» przychylną dla siebie konjunkturę po wydostaniu się z niewolnej Polski w roku 1947. Mógł wszak, wzorem prawidziwie demokratycznych polityków, uznać swój błąd i wyrzec się od razu Jałty a cała emigracja i cała Polonia na rękach by go dziś nosiła...

Wolał inaczej. Wolał «bańczyć» z Bańczykiem! Wolał podtrzymywać niezgodę i skłócenie na emigracji, bo ambicje jego przerastają jego zdolności polityczne. Na domiar złego, tem, co uczynił w odniesieniu do dwu zasłużonych ludzi swej partii, Stanisław Mikołajczyk wytworzył sytuację tak nieprawdopodobną, że powstaje pytanie, czy w tem wszystkim jest tylko przerost jego ambicji osobistych, czy też coś innego, jakiś podszept, a jeśli tak — to czyj?!!...

B.D.I.C

Rozłam w PSL — Dyktatorskie metody p. Mikołajczyka

Jak już donosiliśmy poprzednio, p. Mikołajczyk "wykluczył" z P.S.L. dwóch najwybitniejszych członków tego stronnictwa — pp. Bagińskiego i Korbońskiego. W odnośnej uchwale Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL z 2 stycznia 1950 r., podpisanej przez Mikołajczyka i trzech innych, zupełnie na terenie Francji nieznanych panów, czytamy m. in., że pp. Bagiński i Korboński "nie mają prawa występować imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego i działają tylko w swoim osobistym imieniu".

Dodajmy, że obaj "wykluczeni" członkowie PSL należeli do Prezydium tego stronnictwa: Kazimierz Bagiński był wiceprezesem PSL, Stefan Korboński — członkiem Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

W odpowiedzi na tę uchwałę, pp. Bagiński i Korboński ogłosili w dniu 23 stycznia b. r. na łamach nowojorskiego "Nowego Świata" oświadczenie, z którego podajemy najważniejsze wyjątki:

"Uchwała z 2 stycznia 1950 r.... opiera się na tym, że... pogwałciliśmy wielokrotnie program PSL, między innymi przez to, że uznaliśmy w ten sposób konstytucję z roku 1935, podczas gry program PSL uznaje za obowiązującą konstytucję z 1921 r., że poza tym naruszyliśmy uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL z 27 kwietnia, 27 października i 11 grudnia 1949 roku i w całości działaliśmy na szkodę sprawy narodowej, państwa polskiego i PSL.

W związku z powyższym niesłusznym stanowiskiem, zastrzegając się na wstępie, że oświadczenie nasze z uwagi na dobro PSL obracać się będą w granicach uchwały z 2 stycznia 1950 roku, co bynajmniej nie wyczerpuje całości zagadnienia, wyjaśniamy, co następuje:

1) Program PSL został uchwalony w Warszawie w dniach 19—21 stycznia 1946 roku, nie w ramach zupełnej swobody myśli, słowa i przekonań, a w kraju znajdującym się pod okupacją sowiecką, terroryzowanym przez policję polityczną i cenzurę komunistyczną, która poddała projekt programu ścisłej kontroli, skreślając z niego pewne ustępy. Do programu tego, opracowanego zresztą pod naciskiem elementów pro-komunistycznych w Stronnictwie, dostały się pewne poglądy i hasła, narzucone przez konieczności polityczne i przymusową sytuację, w której się Polska i ruch ludowy znalazły. Toteż niewybaczalnym błędem jest propagowanie przez autorów uchwały z 2 stycznia 1950 roku zasady, iż program z 19—21 stycznia 1946 r. jest nienaruszalnym fundamentem teraźniejszej i przyszłej polityki PSL.

Program ten np. musiał używać w odniesieniu do rzeczywistości w Polsce zwrotu "odrodzona Polska", podczas gdy Kraj jęczał pod okupacją sowiecką, a poza tym obok wielu innych, narzuconych przez konieczność, poglądów, zawierał np. następujące stwierdzenie: "Zawarte przymierze Polski ze Związkiem Radzieckim uważamy za jedno z najważniejszych osiągnięć rządów odrodzonej Polski i wyrażamy niezłomną wolę trwałego utrzymania tego przymierza".

"Reasumując, podpisani w trosce o prawdziwe oblicze ruchu ludowego stwierdzają, że program PSL z 1946 roku w narzuconej przez sytuację części nie odzwierciadlał prawdziwych ówczesnych poglądów i dążeń chłopów, zorganizowanych w PSL".

2) Stwierdzając, że PSL było przeciwne konstytucji z roku 1935 pp. Bagiński i Korboński przypominają, że pierwszym członkiem Stronnictwa, który oparł się o konstytucję tę, był p. St. Mikołajczyk, "który w latach 1939-1945 na emigracji stał się w oparciu o konstytucję z 1935 r. najpierw w.-prez. Rady Narodowej a później w roku 1943 premierem rządu polskiego. Fakt ten... uznano... za wytłumaczony okolicznościami, tj. toczącą się wojną i koniecznością wyłonienia i utrzymywania na emigracji takich instytucji jak: prezydenta, rządu, parlamentu, wojska itd.",

"Po powrocie do Kraju Stanisława Mikołajczyka ruch ludowy stanął wobec narzuconego Krajowi tzw. "manifestu lubelskiego" z 1944 r. i wobec komunistycznych, dyktatorskich projektów ustrojowych. Wówczas PSL zaczęło się domagać wolnych wyborów, wysuwając w programie z 19-21 stycznia r. 1946 następujący postulat: "W Polsce odrodzonej ma obowiązywać na okres przejściowy konstytucja marcowa z 1921 roku". Poza tym sformułowano w programie szereg zasad, których wprowadzenia do nowej konstytucji PSL żądało. Zatem program nie stwierdził bezwzględnej mocy obowiązującej konstytucji z 1921 r., lecz tylko postawił żądanie by wprowadzono jej przejściowe obowiązywanie, ani też nie pragnął jej utrzymania na przyszłość, gdyż dla nowej konstytucji sformułował tezy, odbiegające od przepisów konstytucji z 1921 r. Co zaś najważniejsze, postanowił tę zasadę w walce z dyktaturą komunistyczną na użytek wewnętrzny w Kraju, a nie dla działalności na emigracji, w wolnych krajach Zachodu...

3) ...Niżej podpisani, jako członkowie Podziemia w czasie okupacji niemieckiej, rozumiejąc dobrze interes Kraju, byli fanatycznymi zwolennikami "Jedności Narodowej" wszystkich demokratycznych partii i jeden z nich należy do współtwórców pierwszego porozumienia, zrealizowanego w lutym 1940 roku przez powstanie Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, zaś drugi do organizatorów bliższego porozumienia, które się dokonało w łonie tradycyjnych stronnictw w Kraju w 1943 r. Niżej podpisani stawiają na pierwszym planie interes Kraju, który był i jest zgorszony rozbiciem emigracji z powodu sporów konstytucyjnych i niezdolnością jej z tego powodu bronienia jego interesów. Nieudane próby zorganizowania "Jedności Narodowej" w oparciu o różne podstawy przekonały nas, że zrealizowanie jej jest możliwe obecnie tylko na podstawie konstytucji z 1935 roku, zreformowanej tzw. umową paryską między innymi także z uwagi na poglądy nowej i starej emigracji zwłaszcza Kongresu Polonii Amerykańskiej.

4) Zarzut, że przystępując do Rady Politycznej pogwałciliśmy uchwały Nacz. Komitetu Wykon. PSL z 27 kwietnia, 27 października 1949 r. itd., powzięte większością głosów, jest o tyle niesłuszny, że mocą praktyki, prowadzonej przez prezesa Mikołajczyka, zasada głosowania większością w NKW-PSL nie obowiązuje. W szczególności prez. Mikołajczyk, przegłosowany na posiedzeniu dnia 16 grudnia 1948 r. przez nas w dwu wypadkach tym samym stosunkiem głosów, co my w dniach 27 kwietnia, 27 października 1949 r. itd., oświadczył, że powzięte uchwały go nie obowiązują i w stosunku do jednej z nich, pozbawiającej prof. Kota prawa reprezentowania Stronnictwa na Europę, nawet zamieścił oświadczenie w prasie, między innymi w nowojorskim "Nowym Świecie". Obie uchwały nie zostały wykonane do dziś i w ten sposób została wprowadzona do dziś obowiązująca "demokratyczna" zasada, że większość jest zawsze po tej stronie, po które j jest prezes Stanisław Mikołajczyk. Zasada ta, przyznać to musimy, aczkolwiek bez skruchy, pogwałcona przez nas istotnie została.

5) Powołane w uchwale z 2 stycznia 1940 r. artykuły 8 i 9 statutu nie dają żadnej podstawy pp. Mikołajczykowi, Bańczykowi, Wójcikowi i Zarembie do wydalenia z NKW — PSL, wiceprezesa Stronnictwa i członka N. K. W. PSL, a tym bardziej do wykluczenia ich z samego Stronnictwa. Toteż niżej podpisani tej uchwały nie uznają za ważną. Pewnego smaku dodaje jej fakt, że została ona powzięta także przez osoby, które po ucieczce Stanisława Mikołajczyka z Polski wyparły się go całkowicie, oraz że za wydaleniem z PSL byłego kierownika podziemnego Stronnictwa Ludowego głosował między innymi były prezes komunistycznego Stronnictwa Ludowego, organizowanego przez komunistów w Lublinie..."

Nowy Jork, 17 stycznia 1950.

KAZIMIERZ BAGIŃSKI
Wiceprezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, były wiceprezes Rady Jedności Narodowej w Kraju.

STEFAN KORBOŃSKI
Członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego, były pełn. obow. ostatniego delegata rządu polskiego na Kraj.

Fatalny wpadunek reżimowego dyplomaty.

Koła dyplomatyczne Waszyngtonu zaśmiewają się z niezwykłego wypadku jaki wydarzył się Winiewiczowi, "ambasadorowi" reżimu. W dziejach "kronik towarzyskich" wypadek podobny jest zgoła nie notowany.

Oto pewnego dnia wszystkie poranne dzienniki stołeczne zamieściły komunikat ambasady reżimowej, zapowiadający, iż "ambasador" i M-me Winiewicz podejmować będą nazajutrz wieczorem kilkaset osób spośród śmietanki towarzyskiej, a to z okazji koncertu p. Conrada, artysty polskiego z Paryża, który tego wieczoru da w Waszyngtonie koncert szopenowski. Po występie — głosił komunikat — p. Conrad będzie gościem państwa Winiewiczów, którzy radzi będą przedstawić go stołecznej elicie.

Koncert się odbył. Przy przepełnionej sali. Byli i pp. Winiewiczowie. Byli również zamieszkali w Waszyngtonie Polacy z ambasadorem Ciechanowskim i jego małżonką na czele.

Po koncercie p. Conrad w towarzystwie państwa Ciechanowskich udał się na przyjęcie wydane przez państwa Wszelakich, gdzie zgromadziła się waszyngtońska Polonia i amerykańscy przyjaciele Polski.

Państwo Winiewicz zaś udali się do swego pałacu, gdzie przyjmowali zaproszonych przez siebie gości, wypytujących się z zaciekawieniem, co się stało z gościem, na którego cześć — jak głosiły drukowane zaproszenia i prasowe wzmianki — kolacja została wydana. Pan Conrad bowiem wcale u Winiewiczów się nie pokazał. Na drugi dzień artysta oświadczył, prasie amerykańskiej z czarującym uśmiechem, że Winiewicz powinien był lepiej wiedzieć, z kim on, szczery Polak, woli zjeść kolację i pogadać.

Maraton

Kto chce być ich sługą, niech idzie, niech żyje,
Niech sobie powróz okręci na szyję,
Niech własną wolę na wieki okiełzna.
«Pan» niedaleko, — niech do niego pełza.
I tam głaskany, a potem wzgardzony,
Niechaj na progach wybija pokłony,
Niech, jak pies głodny, czołga się do końca
Za pańską nogą, która nim potrąca.

A my tu zostańmy! My w nieszczęściu razem!
Albo wytępim wrogów tym żelazem,
Lub za najświętszą wielkich bogów wolą
W Grobie się wolni schronim przed niewolą.
Na naszej skroni tylko z laurów wieniec,
Lub bladość trupia, — nie wstydu rumieniec!

KORNEL UJEJSKI.

S. KRZYSZTOF (2.

Szatańska trójka

Nie byłem zachwycony postępowaniem "Filipka"; powodzenie i bezkarność przewróciły mu w głowie. Czuł się w Warszawie pewniej niż gubernator Fischer. I poco u licha te typy przysiadają się do mego stolika?

Jakiś zgorszony hreczkosiej z miną prowincjonalnego Sherlock Holmesa szeptał do swej podmalowanej i wstawionej zlekka towarzyszki: "Pst! Gestapo!" Ostatni raz równie głupio czułem się na fotelu dentystycznym, przed rwaniem zęba mądrości. W przeciągu kwadransa wiedziałem już chyba wszystko o rocznym niemal dorobku Mary. Stach siedział skromnie, cmokał tylko od czasu do czasu na znak podziwu dla Filipa. Miał szelma na rozkładzie kilkudziesięciu Niemców (to znaczy, już po mojej operacji arytmetycznej, wyrażającej się w stosunku do tego rodzaju opowiadań: "dzielę przez trzy"). Raz wyrywać musiał do "ciotki" w pyjamie po dachach, zostawiając w swoim pokoju trupy dwóch agentów Kripo (niemiecka policja kryminalna). W akcji na Zamojszczyźnie dowodził kompanią Chłostry. Stach dostał pod komendę pluton — "widzisz, gówniarzu, mówiłem, że zrobisz karierę wojskową". — Puścili z dymem kilka wiosek zajętych przez kolonistów niemieckich. Filipowi było serdecznie smutno, że nie miał zapasowej amunicji, zamało wymordował policjantów. Innym znowu razem w pociągu, kiedy zbytnio zaczęli się w pierwszej, niemieckiej klasie, interesować jego osobą i ściągnięto "zielonych" żandarmów, musiał sobie sam swymi pistoletami wyrąbać drogę odwrotu.

Potem to już furda, — hamulec bezpieczeństwa, skok w noc czarną. Widząc, że niezbyt czułem się podniesiony na duchu jego opowiadaniem, oglądając się po sali — palnął: nie bój się u cholery razem z Witasem mamy w tej chwili sześć pistoletów, możemy całą Wspólną ulicę zawojować. Miałem tego trochę dosyć. — Słuchajcie chłopaki, nie idzie mi tu o moją marną skórę, nie łaziłbym guza szukać do kraju, nie ma spokojniejszego i bezpieczniejszego miejsca na świecie jak Bonnie Scotland. Czuję się jednak za Was odpowiedzialny, zwerbowałem Was do tej roboty, nie poto byście się przez własną głupotę wykończyli nadmiernym szarżowaniem. A bohaterów proszę mi tu nie strugać. Naszą wojnę można tylko wygrać głową a nie szarżami i błazenadą. Słyszałem już sporo o Waszych brawurowych wyczynach, stanowczo za głośno jest o Was, to nie może zbyt długo trwać. Oby koniec nie był smutny. "Czułem podskórne, że przyznają mi rację, że poddaliby się mojej woli. "Pogadam z Nowakiem Waszym szefem, aby wziął Was w mocne ryzy i nie pozwolił na niepotrzebne wyskoki". Aby mnie udobruchać Stach, który nie mógł zapomnieć Francji i Szkocji odezwał się. — Panie poruczniku, Filip zaręczył się, ma bardzo miłą panienkę (nigdy przed tym nie zwracał uwagi na kobiety), — ona tak samo błaga go by był ostrożny.

Filip spojrzał na zegarek, oczy zabłysły mu drapieżnie. Za chwilę zacząć mieli akcję. Z wyroku podziemnych sądów państwowych zginąć miał współpracujący z Gestapo lekarz polski, który miał już na sumieniu kilku bojowców wydanych ze szpitala w ręce niemieckie. Rozstaliśmy się, pędziłem na konferencję z socjalistami, nakazaną mi w Londynie.

*
**

Na mojej melinie zadzwonił telefon. Gospodyni mocno przerażona wyciągnęła mnie z łóżka. Męski głos do Pana — Obiecałem jej, że nie zdradzę w "Organizacji" mego adresu i telefonu, i nikt poza łączniczką Basią nie będzie jej niepokoił.

Staszek ogromnie ze siebie zadowolony wywiedziawszy się w Delegaturze gdzie mnie szukać (był to lokal wskazany mi przez centralę), spieszył, złożyć mi pierwszy imieninowe życzenia. Pamięta Pan Poruczniku (bodaj go z tym cholernym porucznikiem!) jak my Panu żabę dali dwa lata temu), — a temu lekarzowi to my przedwczoraj sadła za skórę zaleli. Nie miałem ochoty na długą konferencję telefoniczną. Umówiłem się na Wale Międzyszyńskim nad Wisłą, dziękując mu ze wzruszeniem za pamięć.

— A z tym podmajstrzym Kozłowskim to było tak Panie Poruczniku. — Słuchaj Stach mów do mnie ty i przestań do pioruna mnie porucznikować, jak wrócimy kiedyś do normalnego wojska to ci jeszcze szkołę dam, ale tu na ulicy, w tramwaju, przez telefon, jesteśmy równi, koledzy, rozumiesz, zresztą Ty dotrzymałeś słowa — jesteś pełnowartościowym mężczyzną, wiem że pracujesz nad sobą, czytasz, mówiła mi Halina ze Solca, iż z książkami dla Ciebie nie może nastarczyć. — "Zawsze przecież mordować ludzi nie będę — Trzeba głowę naładować, tyle jest ciekawych rzeczy do nauczenia. Może do policji kiedy wstąpię, by ładu w Polsce pilnować. A z tym draniem Kozłowskim to było tak: sypał, świnia, współtowarzyszy robotników, był konfidentem Gestapo. Dostał wyrok śmierci. Kazano wykonać Filipowi i mnie. Ubrali się my po naszemu. Filip w mundur partii hitlerowskiej, ja założyłem swastykę. Witas wynajął dorożkę, spławił gdzieś "sałatę" (dorożkarz warszawski) i sam wlazł na kozioł. Podjechaliśmy z fasonem po pana majstra prosto na Ochotę. Filip upewniwszy się co do osoby powiada po niemiecku "Heil Hitler! Herr Kozłowski, szef wzywa pana na Szucha, ma pilną sprawę".

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kącik dla Pań

Zupa.

Zupa zawsze była podstawowym daniem obiadu. W ostatnich latach zaczęto ignorować to zdrowe danie. I w prywatnych domach coraz rzadziej gotuje się zupę. Można to tłumaczyć brakiem czasu naszych matek i żon. Kobiety, które muszą pracować poza domem, nie mają na tyle czasu, ażeby gotować zupy, ale już zupełnie jest niewybaczalnym, gdy gosposia ma czas i przygotowuje obiad bez zupy.

Osoby wychowane w Polsce dobrze pamiętają, że zupa musiała być codzień, czy to na kolację, czy to na obiad, zależało od tego kiedy się jadło główną strawę. Różne były te nasze polskie zupy i nigdy nie uprzykszyły się, bo jest ich bardzo dużo i najróżniejszego wyrobu. Takie, które należą do bardzo pospolitych, to: zupa kartoflana, grzybowa, jarzynowa, mleczna z zacierką, piwna, rosół, krupnik, barszcz czysty lub zabielany, kapuśniak, kalafiorowa, koprowa, szczawiowa, ogórkowa, cytrynowa, "zupa nic" i wiele innych. Były zupy ściśle postne, bez okraszenia; tych naliczyć można by sto. Mamy również dużo zup zimnych, których tu prawie że nie znają. A przecież polskie chłodniki są naprawdę przepyszne! Weźmy tylko takie przeciętne zupy jak np. wiśniowa. Mało z tym pracy, a jaka smaczna! Zupa jest zdrowa dla dzieci i dla dorosłych, nikt sobie jeszcze nigdy żołądka nie popsuł jedzeniem zupy. Gotujmy więc je przynajmniej co drugi dzień, a nie pomijajmy i niedzielnego obiadu!

Rady praktyczne.

Atramentowe plamy należy jak najprędzej wymoczyć najpierw w czystej wodzie, a następnie w kwasie cytrynowym.

⁂

Od czasu do czasu dobrze jest zastąpić pastę, względnie proszek do zębów solą stołową. Sól czyści dokładnie, nadto wybiela zęby. Pożyteczny też jest od czasu do czasu masaż dziąseł odrobiną soli na poduszce palca wskazującego. Taki masaż znakomicie wzmacnia dziąsła i nadaje im lepszy kolor.

⁂

Podajemy niżej kilka rad, jak należy obchodzić się z linoleum, aby ładnie wyglądało:

1) Co rano starannie zamieść pokój, poczym wycierać linoleum wilgotną ścierką, umaczaną w zimnej wodzie (ciepła woda rozpuszcza wosk). Po wyschnięciu przecierać dokładnie szczotką do froterowania; raz na tydzień zmyte poprzednio linoleum przeciera się masą woskową, poczym froteruje.

2) Wszelkie ślady nóg będą niewidoczne, jeśli zamiast używać masy woskowej do frotherowania, dwa razy w tygodniu przetrzemy linoleum gałgankiem skropionym lnianym olejem.

3) Raz na tydzień zmyć dobrze linoleum letnią wodą z dodatkiem 2 łyżek amoniaku płynnego na kubeł wody: wytrzeć wodę, na sucho już wypolerować wełnianym lub flanelowym gałgankiem, oraz trzeć naoliwioną ścierką, koniecznie miękką. Powierzchnia linoleum lśnić się będzie jak lustro.

Mądrość życiowa

Pewien mędrzec skreślił sobie następujące reguły życia:

Kładź się spać, kiedy jesteś śpiący, wstawaj, gdy się zbudzisz i zaraz, nie próżnując, zabieraj się do roboty.

Jedz tylko wtedy, kiedyś głodny i pij, kiedy masz pragnienie.

Mów tylko wtedy, kiedy mówić należy.

Kładź swój podpis tylko tam, gdzie się godzi.

Nie podejmuj się tego, czego byś dokonać nie mógł.

Nie czyń tego, z czymbyś się musiał ukrywać.

Licz we wszystkim tylko na siebie samego.

Dotrzymuj danej obietnicy.

Nikim nie pogardzaj.

Nie noś w sercu nienawiści i chęci zemsty.

Urazy przebaczaj.

Z nikogo się nie wyśmiewaj.

Staraj się być użytecznym.

Nie przywiązuj się zbytnio do dóbr ziemskich.

Służ Panu Bogu myślą i uczynkiem i znaj zasady wiary swej tak, abyś tym, którzyby przeczyli istnieniu Boga, umiał dowieść, że Bóg jest, był i będzie po wszystkie czasy.

Wyborny placek

Po obraniu 4 dużych jabłek ze skórki, pokrajać je na cienkie plasterki i umieścić w wysmarowanej masłem formie. Pokropić jabłka jedną łyżką soku cytrynowego. Osobno wyrobić razem jedną trzecią filiżanki przesianej mąki, jedną filiżanką płatków owsianych, pół filiżanki cukru, pół łyżeczki soli, jedną łyżeczkę cynamonu, i jedną trzecią filiżanki roztopionego masła. Posypać wyrobionymi grudkami jabłka i wstawić do średnio gorącego pieca, aż jabłka będą miękkie. Wydać na gorąco ze słodką śmietanką.

Najpopularniejsze imię kobiece

Według stwierdzenia prof. J. S. Bystronia w pracy pt. "Księga imion w Polsce używanych", najpopularniejszym u nas imieniem kobiecym jest "Anna". Łatwo można przyjąć, że tak jest faktycznie, jeżeli się zważy, jak bardzo żywy i rozpowszechniony był od końca 15 wieku kult św. Anny, matki Najśw. Marii Panny, jako patronki rodziców, górników, robotnic, powroźników i wreszcie stolarzy. Do wielkiego wzrostu tego kultu przyczyniły się szczególnie bractwa św. Anny, które w 15 wieku zaczęły się na zachodzie bardzo rozpowszechniać i obejmować wszystkie stany, jak o tym świadczy fakt, że i cesarz Maksymilian kazał się w Wormacji zapisać do bractwa pod wezwaniem tej Świętej.

W Polsce rozkwit kultu św. Anny przypadł na koniec 16 wieku i pierwszą połowę 17 wieku. Wielkim jego propagatorem był sławny arcybiskup lwowski, Jan Dymitr Solikowski, który dla zachowania w pamięci ukochanej przez naród żony króla Stefana Batorego, Anny Jagiellonki, założył w 1578 roku bractwo ku czci jej patronki św. Anny, — zatwierdzone wkrótce przez papieża Sykstusa V. Z polecenia tego papieża kierownictwo bractwa objęli OO. Bernardyni wskutek czego ich klasztor warszawski stał się siedzibą Arcybractwa św. Anny. Ten najliczniejszy i najpopularniejszy wówczas w Polsce zakon był odtąd gorliwym i skutecznym krzewicielem czci świętej. Pierwszym opiekunem bractwa św. Anny w Polsce został kanclerz Jan Zamoyski, a w poczet jego członków zapisał się także król Zygmunt III. Ich przykład naśladowali licznie magnaci, szlachta, mieszczanie itd. Nic więc dziwnego, że wkrótce po założeniu bractwa w Warszawie powstało ono również we Lwowie, Łomży, Krakowie, Wilnie itd., a następnie rozpowszechniło się po całej Polsce, Litwie i Rusi.

Co do Wielkopolski, to według historyczno-geograficznego opisu kościołów archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, wydanego w 1888 roku przez księdza J. Korytkowskiego, istniało w roku wydania tej książki aż 36 oddziałów bractwa św. Anny na terenie tych obu archidiecezji, a więc mniej więcej na obszarze dawnej Wielkopolski. — Cztery z wymienionych oddziałów bractwa powstały przy końcu 16 wieku tj. wkrótce po jego zaprowadzeniu, 22 w pierwszej, a 3 w drugiej połowie 17 wieku. O innych zaznaczone jest, że założone zostały w 17 lub 18 wieku. Ilość ta, jak to widać z nowszych spisów (np. z 1911 roku) zmniejszyła się wprawdzie po 1888 roku znacznie, ale większość z nich w ciągu prawie 300 lat swego istnienia służyła i służy wiernie czci swej Patronki. Było więc bractwo św. Anny w Wielkopolsce bardzo rozpowszechnione, najbardziej z pośród bractw istniejących pod wezwaniem różnych świętych z wyjątkiem oczywiście Najśw. Marii Panny (bractw tak popularnej świętej, jak św. Barbara, zapisuje ks. Korytkowski na tym samym terenie tylko 8). Gdy się weźmie pod uwagę, że jak do innych bractw, tak i do bractwa św. Anny należeli nie tylko miejscowi parafianie, lecz i wierni z całej okolicy, to trzeba przyjąć, że liczba czcicieli św. Anny była w Wielkopolsce zawsze bardzo duża. Podobnie może, choćby tylko częściowo, było i w innych okolicach Polski.

Były zapewne inne przyczyny wielkiego rozpowszechnienia się u nas czci św. Anny i popularności jej imienia. Ponieważ jednak wiadomo, jak ogromną rolę odgrywały bractwa, więc śmiało można przyjąć, że głównie bractwo św. Anny, mianowicie wielka ilość jego placówek i członków w Polsce sprawiła to, że imię "Anna" jest jednym z najbardziej ulubionych i popularnych, a nawet jak prof. Bystroń twierdzi — najpopularniejszym imieniem kobiecym w Polsce.

Nowoczesne środki przeciw gruźlicy

Mówiliśmy już kiedyś, że takie leki jak penicylina i streptomycyna nazywamy antybiotykami.

Niezwykłe powodzenie jakimi cieszą się dzisiaj wszelkie "antybiotyki" ustaliło im opinię "cudownych leków", które zdolne są położyć kres ludzkim cierpieniom i niedomaganiom.

Pamiętamy wszyscy jak wielkie wrażenie zrobiło odkrycie i upowszechnienie penicyliny. Nie inaczej się działo ze znakomitym środkiem przeciw gruźlicy — streptomycyną. Nie ma chyba Polaka na Zachodzie, któregoby nie pytano w listach z kraju o ten cenny i czasami niezastąpiony antybiotyk. Obecnie można nabyć streptomycynę nieomal na wolnym rynku. Łatwość, z jaką ją się zdobywa na Zachodzie i demagogiczna propaganda prasy codziennej, każe czytelnikom wierzyć, że nie ma postaci gruźlicy, której nie można by zwalczyć przy pomocy streptomycyny.

Prawda wygląda zupełnie inaczej. Streptomycyna wskazana jest wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z ostrą swieżą postacią gruźlicy. Do leczenia nią nadaje się też gruźlica rozsiana drogą naczyń krwionośnych pod postacią tzw. "prosówki", nierzadko powikłanej gruźliczym zapaleniem opon mózgowych. Niejednokrotnie nawet to bardzo groźne, czasami niemal beznadziejne powikłanie znakomicie poddaje się leczeniu za pomocą streptomycyny.

Inaczej w sprawach zastarzałych. Tutaj blizny pozostałe w tkance płucnej ogromnie utrudniają zetknięcie antybiotyku z prątkami gruźliczymi. Podobnie ma się sprawa z daleko posuniętymi zmianami w przebiegu tzw. "gruźlicy jamistej". Tutaj rozpad tkanki płucnej prowadzi do wytwarzania się jam czyli "kawern", wypełnionych produktem zniszczenia w postaci "serowatych" mas. Istnienie tych "zserowaceń" utrudnia dostęp leku do zarazków. Jeżeli chory urzeczony propagandą prasową zażąda w takim przypadku przysłania mu streptomycyny, cenny antybiotyk okazuje się tylko częściowo skuteczny.

Po pewnym czasie prątki nabierają "oporności" wobec zastosowanego leku i nadal prowadzą swą chorobotwórczą działalność mimo ciągłego stosowania kuracji. Co więcej: osobnik zakażony takimi właśnie prątkami streptomycyno-opornymi, traci automatycznie, szanse na skuteczne leczenie antybiotykiem, choćby zapadł na taką postać gruźlicy, która stanowiłaby bezwzględne wskazanie do zastosowania zbawczego leku.

Dlatego wszelkie prośby i wezwania do przysłania streptomycyny powinniśmy przyjmować z odpowiednimi zastrzeżeniami. Trzeba wyraźnie zażądać na miejscu opinii lekarza specjalisty, czy przepisuje zastosowanie antybiotyku w tym przypadku, o który chodzi. Inaczej narazimy chorego na duże koszta, a niewiele mu pomożemy. W przypadkach gruźlicy płuc ludzi dorosłych o charakterze "jamnistym", kiedy istnieje wskazanie do zastosowania odmy (pneumothorax), lecz niczej przygotowuje się obecnie chorego do zabiegu innymi środkami leczniczymi, jakimi dziś rozporządzamy, a streptomycynę zachowujemy na później. Postępujemy tak w obawie przed wyhodowaniem szczepów prątków streptomycyno-opornych. Zamiast streptomycyny stosuje się wtedy kwas para-amino-salicylowy (P.A.S.). Poza tym przy leczeniu różnych postaci gruźlicy używamy preparatu zwanego "Tb 1" i szeregu leków należących do grupy tzw. "sulfonów". Te ostatnie mają bardzo duże zastosowanie w leczeniu innej przewlekłej choroby — trądu.

Jeżeliśmy wypowiedzieli szereg zastrzeżeń pod adresem streptomycyny — nie chcieliśmy bynajmniej podważać roli antybiotyku w leczeniu gruźlicy. Obecnie jesteśmy w posiadaniu nowszego środka, również o charakterze antybiotycznym "neomycyny", bardzo skutecznego w leczeniu ostrych postaci gruźlicy. Leczenie neomycyną praktycznie zjawiska "oporności" nie wywołuje. Poza tym wyższość jej nad streptomycyną polega na znacznie słabiej wyrażonych szkodliwych wpływach ubocznych, które w swoim czasie stawiały pod znakiem zapytania celowość leczenia streptomycyną w Wielkiej Brytanii.

Wprawdzie lekarze francuscy nie podzielają obaw swych angielskich kolegów — przyczynia się zresztą do tego wysoka wartość i czystość preparatu wyrabianego we Francji — niemniej dłuższe stosowanie streptomycyny oprócz objawów ogólnych w postaci bólów głowy, wymiotów i przejściowych pokrzywek, mogą wywołać znacznego stopnia niedokrwistość i zaburzenia w narządach zmysłów, głównie słuchu i równowagi. Jak już zaznaczyliśmy świeższy antybiotyk neomycyna tych szkodliwych własności nie posiada.

Brak zjawiska "oporności" i brak szkodliwego działania ubocznego — oto powody, dla których stawiamy neomycynę o wiele wyżej niż streptomycynę.

Dr. El.

ŁAŃCUCH PRASOWY

P. Karol Skalski, wezwany przez p. Mieczysława Zielińskiego wpłaca 5 sh.

P. Zofia Ciszewiczowa, prezeska Zw. Rodzin O.O. wzywa do przedłużenia łańcucha p. Mołatową, prez. Polek Kr. Jadwigi z Merlebach i p. Swierzewską skarbniczkę Polek kr. Jadwigi z Merlebach.

P. Jerzy Poniklewski z Frankfurtu wpłaca 200 fr. i wzywa do dalszego kucia łańcucha wszystkich swych kolegów i znajomych.

P. Franciszek Zayda z Quevreaucamps, Belgia, wpłaca 15 fr. belg.

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCĄ

Pisałem kiedyś o tow. Adamskim. Ten zdolny aktywista zawsze wszystko robi na wspak. Podczas okupacji niemieckiej Polacy we Francji poszli do tajnych organizacji wojskowych, by z Niemcami walczyć; tow. Adamski z Wehrmachtem pięknie handlował. Po «libération», Polacy odwrócili się od reżimowych politruków; on nie tylko wlazł w ich szeregi, ale był nawet «kierownikiem kursów nauczycielskich» w Presles i t. d., i t. d.

Inne politruki wyjechały do «ludowej i demokratycznej» na koszt państwa francuskiego — Adamski pojechał na koszt własny. Politruki jechały autobusami — on poleciał samolotem. Politruki tam zostają — tow. Adamski postanowił wrócić. Politruki zastanawiają się nad likwidacją tak zw. «Gazety Polskiej» lub przeniesieniem jej do Belgii — tow. Adamski chce ją koniecznie utrzymać w Paryżu i zostać jej «kierownikiem handlowym».

Rzeczywiście uparty....

— ■ —

Z dzisiejszej Polski w zasadzie może wyjechać tylko politruk. Wyjazd przeciętnego śmiertelnika jest prawie niemożliwy. To też byłem na prawdę zdumiony, gdy spotkałem swego dawnego znajomego, który przed kilku dniami opuścił Polskę zupełnie «legalnie», t. j. będąc w posiadaniu wszystkich reżimowych papierów.

Dopadam gościa i pytam przede wszystkim o kontrolę na granicy. Okazuje się, że jest ona istotnie «dokładna». Na stacji granicznej — granica polsko-czeska — pociąg otaczają wojsko i kobiety w mundurach. Wszyscy podróżni muszą rozbierać się do naga. Żołnierze rewidują płeć męską, a kobiety w mundurach — płeć nadobną. Zaglądają przy tym dosłownie wszędzie. Normalnie oparacja taka trwa parę godzin. Oczywiście, razem z kontrolą bagaży.

Muszę przyznać, że taka kontrola odbiega poważnie od rewizji, przeprowadzanej przez sowieckie NKWD. Jest przede wszystkim mniej «postępowa». W Rosji bowiem z zasady nagiego mężczyznę rewiduje politruk-kobieta.

— ■ —

Paryż staje się coraz bardziej poważnym ośrodkiem wszelakiego rodzaju jałtańczyków.

W roku 1945 na apel «wodza» Mikołajczyka polecieli oni całym tabunem pokłonić się Bierutowi. Czynili to przy tym z wielkim tupetem i hałasem (by Stalin też usłyszał ich wiernopoddańcze skomlenie).

Inaczej się działo z wybieraniem «wolności». Robili to w pojedynkę i raczej cichutko (a nuż jeszcze raz nadarzy się okazja pojechać).

Powoli jednak zebrała się ich tutaj spora gromada. Nie wiedzieli, co robić. Ze społeczeństwem niepodległościowym zerwali na pewno, z reżimowcami — raczej też. Ostatecznie postanowili zorganizować własne stowarzyszenie pod nazwą: «Towarzystwo zwichniętych karier reżimowych».

Jak mnie zapewniają, członkami założycielami nowego stowarzyszenia są: ex-ambasador reżimowy, prof. Kot, ex-minister pełnomocny, Bobrowski i ex-doradca handlowy, dr. Adam Rose. Funkcje skarbnika w tym towarzystwie ma objąć ex-dyrektor reżimowy, Aleksander Lisiewicz.

— ■ —

Ten hrabia Adam Romer, który od pewnego czasu ubiera się w narodową sukmanę chłopską, to na prawdę dowcipny facet. Jeszcze tak niedawno słyszeliśmy, że Bagiński i Korboński — to najwybitniejsi członkowie PSL. A dzisiaj w jednym z artykułów Pana Hrabiego — podpisuje się zawsze bardzo skromnie: Ar — czytam napisane, jak wół, że Bagiński to dawny «wyzwoleniec», a Korboński — to po prostu dawny endek.

A wszystko dlatego, że ci dwaj panowie śmieli przypomnieć, że 16 grudnia 1948 roku przeforsowali większością głosów uchwałę Komitetu Wykonawczego PSL «pozbawiającą prof. Kota prawa reprezentowania Stronnictwa PSL na Europę».

Koń by się uśmiał z tej uchwały. Demokracja — to przecież nie większość. Demokracja — to Mikołajczyk, Kot, no i naturalnie hrabia Romer. SZPERACZ.

B.D.I.C

Zamorscy Chińczycy

Trudno sobie wyobrazić, jakby wyglądało życie ekonomiczne kilkunastu krajów Azji południowo-wschodniej bez Chińczyków. Od wielu dziesiątków lat odgrywają oni przodującą rolę w gospodarce gorących i podzwrotnikowych obszarów od Filipin po granicę indyjską i od Siamu po Sumatrę i Jawę.

Stanowią oni najbardziej rzutki, żywotny i czynny element. Wszędzie, gdzie wre ożywiona aktywność gospodarcza natykamy się na Chińczyków. Chińscy robotnicy, rzemieślnicy, kupcy, przedsiębiorcy, bankierzy. Chińskie sklepy są najtańsze i najlepiej zaopatrzone, chińscy rzemieślnicy najpracowitsi i najsolidniejsi, chińskie hotele i restauracje najlepsze i najtańsze. Na wszystkich szczeblach życia gospodarczego, od ubogiego robotnika, kulisa, po bankiera Chińczyk jest nie do pobicia i nie do zastąpienia. Miejscową ludność przewyższa rzutkością, pracowitością, zapobiegliwością i często inteligencją. Konkurencję europejską bije taniością swych usług, wynikającą z zadowoleniem się niskim zarobkiem i co zatem idzie niskim poziomem życiowym. Potrzeby Chińczyka są minimalne. Część swego małego zarobku oszczędza on by założyć sobie po latach samodzielny warsztat pracy lub rozszerzyć ten, który posiada. W ten sposób gospodarczy stan posiadania chińskiego w krajach południowego-wschodu Azji z roku na rok wrasta. Kolonie chińskie zasilane stałym strumieniem nowych emigrantów, którzy przezwyciężają wszystkie istniające ograniczenia, rosną w liczbę. Ponieważ emigranci przybywają niemal wyłącznie drogą morską, utarła się w potocznym języku nazwa zamorscy Chińczycy dla określenia tych wszystkich, którzy stanowią kolonie chińskie rozlane po wszystkich krajach Azji południowo-wschodniej.

Ocenia się liczbę zamorskich Chińczyków na 14 — 15 milionów. Odgrywają oni nie tylko wielką rolę gospodarczą, a czasami pośrednio i polityczną, w życiu tych krajów, które zamieszkują, ale także w gospodarce, życiu umysłowym i politycznym swej chińskiej ojczyzny. Jest to następstwem ich dużej zamożności, ale w jeszcze większym stopniu świetnej organizacji zawodowej. Te oparte na starych tradycjach, utrzymujące ścisły kontakt z ojczyzną, rozporządzające wielkimi zasobami finansowymi organizacje nadają zamorskim Chińczykom wielki ciężar gatunkowy.

Organizacje te wspomagają skutecznie swych członków, dbając równocześnie, aby podporządkowywali się oni bezwzględnie ich zarządzeniom, zachowywali solidarność narodową, przestrzegali sumiennie obowiązków zawodowych i karności wewnętrznej. Biada Chińczykowi, który zostanie usunięty ze swej organizacji. Grozi mu nieuniknienie ruina. Każdy zawód, zaczynając od kulisów, kończąc na wielkich kupcach bawełny, herbaty, ryżu i na bankierach posiada swą organizację. Czasem istnieje w danej miejscowości równocześnie kilka organizacji jednego typu. Każda z nich skupia członków pochodzących z innej dzielnicy Chin.

Dzięki swym dużym możliwościom finansowym i dobrej organizacji Chińczycy zamorscy są prawdziwą potęgą. Popierają oni wydatnie życie kulturalne w swej ubogiej ojczyźnie, finansują szpitale, uniwersytety i szereg wielkich poczynań wydawniczych i naukowych. Wywierają też duży, czasem wprost decydujący wpływ na politykę chińską. Za ich sprawą odniosła zwycięstwo rewolucja chińska z 1911 roku. Oni przechylili szale na rzecz Czang-Kai-Szeka w wojnie domowej w latach dwudziestych. Ich pomoc finansowa ułatwiła marszałkowi walkę z najeźdźcą japońskim. Gdy Japończycy zajęli podczas drugiej wojny światowej kraje południowego wschodu w Azji wystąpili początkowo przeciw zamorskim Chińczykom i ich organizacjom. Szybko jednak nawrócili z tej drogi.

Przekonali się bowiem, że nie sposób wykorzystywać zasobów gospodarczych tych krajów bez współpracy zamorskich Chińczyków. Zaczęli więc Japończycy zabiegać o pozyskanie współpracy organizacyj zamorskich Chińczyków. Organizacje te pozornie poszły nawet na taką współpracę, potajemnie jednak nadal popierały Czang-Kai-Szeka, zasilając go darami idącymi w dziesiątki milionów dolarów i świadcząc mu liczne usługi.

Kiedy w wojnie domowej szala zwycięstwa przechyliła się ostatecznie na rzecz Mao Tse Tunga rozgorzała na nowo walka o względy zamorskich Chińczyków. Mao-Tse-Tung nie szczędzi obietnic, że komunizm nie podetnie ich możliwości gospodarczych. Kusi nadzieją wielkich zysków w handlu z nowymi Chinami. Organizacje Chińczyków zamorskich się wahają. Większość pozostała wierna Czang-Kai-Szekowi, mniejszość opowiedziała się za Mao-Tse-Tungiem.

Jedno jest jednak pewne. Nawet ci, którzy zdecydowali się popierać komunistycznego dyktatora, będą czynili to tylko tak długo, póki będzie się im wydawało ,że służy on wyłącznie narodowym interesom chińskim, walczy o wyzwolenie Chin spod cudzoziemskiej kurateli. Jeśli się przekonają, że w istocie idzie on na pasku imperializmu rosyjskiego, zmienią z pewnością front i zwrócą się przeciw Mao-Tse-Tungowi. Mimo bowiem oddalenia od ojczyzny Chińczycy zagraniczni wykazywali dotychczas szczery, gorący patriotyzm. I to wysokiej bardzo próby. Mogą ulec przejściowym złudzeniom, ale z pewnością nie będą odgrywali roli agentów obcych, wrogich interesów.

Adam Bogucki.

Zdjęcie przedstawia wspinających się, śmiałych uczestników wycieczki na jeden z urwistych szczytów naszych prześlicznych Tatr.

Odrodzenie życia religijnego w Stanach Zjednoczonych

Od kilku lat daje się zaobserwować w Stanach Zjednoczonych ciekawe zjawisko: wzrastający szybko udział wiernych w praktykach religijnych. Pustoszejące coraz bardziej do niedawna kościoły znowu się wypełniają. Od szeregu miesięcy w Los Angelos kinoteatry mają katastrofalnie niską frekwencję. Natomiast co wieczór tłumy liczące dziesiątki tysięcy spieszą do olbrzymiego namiotu, by słuchać z zapartym oddechem Billy Grahama, trzydziestoletniego kaznodziei, który wzywa swych słuchaczy do czynienia pokuty i wejścia na drogę powrotu do Boga. Podobne zjawiska są na porządku dziennym we wszystkich zakątkach Stanów Zjednoczonych.

Powstaje pytanie, czy jest to swoista moda, histeria religijna, czy też zasadniczy przełom i zmiana w dotychczasowej postawie duchowej narodu amerykańskiego? Znawcy stosunków w Stanach Zjednoczonych są w olbrzymiej swej większości zdania, że mamy do czynienia z takim właśnie przełomem. Zapoczątkowała go wydana bezpośrednio po wojnie książka rabina Joshua Liebmana p. t. "Spokój ducha". W dziele tym autor stara się przekonać swych amerykańskich czytelników o tej prostej prawdzie, że o szczęściu nie decyduje posiadanie najnowszego modelu samochodu czy aparatu telewizyjnego, ale że trzeba go szukać w wewnętrznej równowadze ducha i w zespoleniu z Bogiem.

Choć Liebman był Żydem, książka jego znalazła przede wszystkim szeroki rozgłos w kołach protestanckich, a zwłaszcza katolickich. Rozeszła się ona w milionach egzemplarzy. Przedruki z niej ukazały się w odcinkach na łamach setek pism. Omawiano ją szeroko w słuchowiskach radiowych i na dyskusjach publicznych. Od czasu wojny żadna inna książka nie uzyskała podobnie wielkiej poczytności.

Okazało się niebawem, że powodzenie książki Liebmana nie było dziełem przypadku. Książka 34-letniego Thomasa Mertona, malująca duchowe przeżycia człowieka, który od komunizmu znalazł drogę do zakonu Trapistów, zdobyła sobie szturmem czytelników i wywołała ogromną furorę w całych Stanach. Jest to o tyle bardziej znamienne, że szeroka publiczność amerykańska dotąd z dużą nieufnością odnosiła się do religijnej literatury katolickiej. Tysiące ludzi zwraca się do przeora zakonu Trapistów z prośbą o radę jak urządzić i pogłębić swe życie duchowe. Wielu z nich pragnęłoby znaleźć w zaciszu klasztornym swą przystań życiową. Druga książka Mertona, malująca dzieje zakonu Trapistów również znalazła się na liście "bestsellerów", t. j. najbardziej poczytnych dzieł wydanych w ciągu danego roku. Jeszcze przed dziesięciu laty żaden znawca stosunków na amerykańskim rynku wydawniczym nie uważałby za możliwe, aby dzieło z historii kościoła katolickiego mogło tak być rozchwytywane i rozejść się w krótkim czasie w setkach tysięcy egzemplarzy. Teraz jest to na porządku dziennym.

Zainteresowanie zagadnieniami religijnymi szybko w Ameryce wzrasta. Fakt ten zaczyna w coraz większym stopniu brać pod uwagę prasa, radio, teatr i film amerykański. Wśród najpoczytniejszych książek ostatniego sezonu znajdujemy kilka czysto religijnych. Pisma drukują coraz więcej artykułów religijnych. Redakcje szturmują wielkie agencje artykułowe o przysyłanie więcej artykułów religijnych i kazań. Religijne programy w radio stale się zwiększają i wzbogacają. Największym przebojem ubiegłego sezonu teatralnego na Broadway był dramat muzyczny, malujący walkę murzyńskiego pastora o odzyskanie syna, który zeszedł na manowce. Niesłychane powodzenie zyskał film malujący dzieje zakonnic, które znalazły schronienie na ziemi amerykańskiej.

Przykłady te można by mnożyć dowolnie. Wynika z nich jasno, że Stany Zjednoczone weszły w okres odrodzenia religijnego. Amerykanin przesycony kulturą materialną, zmęczony zamętem duchowym naszych czasów szuka w religii zaspokojenia swych mglistych tęsknot. Ucieka od jarmarcznego zgiełku życia, jego blichtru, szuka głębszych, stałych wartości. Szuka autorytetu i uzdrowienia przez wiarę.

R. KULESZA.

Precz z propagandą!

(*Dokończenie ze str. 1-ej*)

Nie jesteśmy od robienia propagandy, jesteśmy od mówienia prawdy, od rzetelnego przedstawienia sytuacji obcym, a przede wszystkim sobie samym. A ta sytuacja jest straszliwa. Rzeczywistość nie jest pogodnym filmem. Dzieci i nerwowi niech wyjdą lub odejdą na bok!

Trzeba skończyć już raz z tymi niebezpiecznymi spekulacjami i kalkulacjami, przewidywaniami i nadziejami na różne nieprzewidziane możliwości, od "titoizmu" w Chinach począwszy, a na śmierci Stalina kończąc. Chiny są bolszewickie, bolszewizm objął już nie szóstą, lecz czwartą część świata, Stalin żyje! I to są konkrety! A tylko w konkretnej sytuacji możemy ułożyć konkretny plan działania, możemy konkretnie walczyć.

Ryszard WRAGA.

„SYRENĘ" NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I PRENUMEROWAĆ!

CIEKAWOSTKI

«Niestałość przy pracy»

"Rude Prawo" podaje z Pragi, że stałe przenoszenie się robotników z miejsca na miejsce jest jednym z utrudnień w rozwoju przemysłu czeskiego. Zdaniem tej gazety, w Czechach w roku 1948 zmieniło warsztat pracy 811.000 robotników, w pierwszym zaś półroczu 1949 — 365.000. Należy przewidywać, że w krajach za "żelazną kurtyną" władze przystąpią do walki z "niestałością przy pracy" w formie, na jaką je stać, t. j. poprostu w drodze policyjnych bezpiekowych zakazów. Niewątpliwie jedną z przyczyn zjawiska jest niebezpieczeństwo, na które jest narażony każdy, kto w jakimkolwiek środowisku staje się znanym, zdobywa zaufanie lub wpływy: grozi mu ze strony władz policyjnych propozycja "współpracy", t. j. przyjęcia roli tajnego agenta i donosiciela. Odmowa ściąga niechybnie najgroźniejsze represje: ludzie zagrożeni tym niebezpieczeństwem starają się o zmianę miejsca pobytu i środowiska, by w nowych warunkach z nikim się nie zbliżyć i nie być podejrzanym o posiadanie zaufania. Powiększa to ilość wewnętrznych wędrówek. Te wędrówki, rozproszkowując do reszty społeczeństwa pod panowaniem Moskwy, leżą oczywiście w interesie władzy totalnej. Mogą one być jednak niepożądane z punktu widzenia ekonomii krajowej.

Zbawienne skutki lekarstw atomowych

Więcej ludzi zostało uratowanych dzięki energii atomowej, aniżeli straciło życie na skutek zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę i Nagasaki, oświadczył dyrektor działu biologii i medycyny amerykańskiej Komisji Energii Atomowej dr. John Bowers.

Dr. Bowers twierdzi, że energia atomowa oddała już nieocenione usługi przy różnego rodzaju badaniach lekarskich, a ponadto zastosowana została z doskonałym skutkiem jako bezpośrednie leczenie osób chorych na raka. Twierdzi on, że metoda leczenia raka przy pomocy radioaktywnych izotopów. jest także znacznie bezpieczniejsza od kuracji radem.

Trafiła kosa na kamień

50 lat temu grupa francuskich kapitalistów chciała uzyskać od ówczesnego sułtana Turcji, Abdul-Hamida, ważną i dochodową koncesję. Zastanawiano się nad tym, w jaki sposób sułtana skusić. Ostatecznie postanowiono oprawić w postaci książki pt. "Historia Francji" pokaźną ilość banknotów tysiącfrankowych i ofiarować sułtanowi.

Prowadzący delegację, zwrócił się do Abdul-Hamida ze słowami:

— Ponieważ jest znana nam sympatia Waszej Sułtańskiej Mości do naszego kraju, pozwalamy sobie wręczyć mu "Historię Francji", który wyszła spod pióra Dupuy.

Sułtan przejrzał książkę i rzekł:

— Dziękuję panom z całego serca za dar, muszę jednakże nadmienić, że to dzieło wydane było w dwóch tomach.

Bywa i tak

Gubernator stanu New York wydał zarządzenie, że "wsparcia za bezrobocie pobierać można w gotówce tylko w granicach miasta".

Zarządzenie to było konieczne ponieważ bezrobotni kazali sobie przysyłać to wsparcie do miejscowości letniskowych i kąpielowych.

Ilu ludzi żyło na świecie?

Według obliczeń uczonych, na świecie żyło od czasu wprowadzenia ery chrześcijańskiej 40 miliardów ludzi. Obecny stan wynosi 2.2264.400.000.

Precz ze świdrem!

W szkołach dentystycznych w Stanach Zjednoczonych próbowany jest nowy wynalazek dla wiercenia w zębach. Zamiast metalowego świdra do otworu w zębie wpuszcza się pod dużem ciśnieniem strumień dwutlenku węgla z rozpylonymi cząsteczkami karborundum. W ten sposób unika się nieprzyjemnego dla pacjentów uczucia wiercenia w zębach.

Nowe lekarstwo.

Dwaj uczeni angielscy, pracownicy laboratorium w Glasgow, odkryli środek znieczulający 6 razy silniejszy od morfiny. Środek ten oddany już został do wolnej sprzedaży pod nazwą heptalginy, Nowy środek posiada ponadto tę zaletę, że nie prowadzi do nałogu przez częste użycie. Jest on również nieszkodliwy, jak aspiryna i nie pozostawia u chorego śladów fizycznych czy też psychicznych.

Zanotujcie sobie już dziś!

W sobotę, dnia 18-go lutego wieczorem, pójdziecie do Domu Kombatanta na zabawę taneczną Syndykatu Wolnych Dziennikarzy!

„DZIENNIKARSKIE OSTATKI"

pozwolą Wam natańczyć się, dobrze zjeść, zdrowo wypić, wysłuchać interesującego programu artystycznego — a nad ranem wrócić do domu w doskonałym humorze!

Roztropni zamawiają zawczasu stoliki; telefonować WAG 00-45.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Kombatanci obradują

Od dwóch miesięcy odbywają się Walne Zebrania naszych sfederowanych Kół Kombatanckich. Wszędzie chcą widzieć przedstawicieli Zarządu Głównego Federacji i Zarządów Głównych Związków. Oczywiście nie wszędzie można być, bo przecież Federacja ma przeszło 250 kół.

W niedzielę 22 stycznia wpadłem do Koła SPK Lens i Rezerwistów i b. Wojskowych w Houdain. Nie żałowałem, że byłem wśród członków Koła SPK w Lens. Tego samego zdania jest mój kolega, J. Wachowiak, który reprezentował Związek Rezerwistów i b. Wojskowych. Na sali same młode twarze, co mi przepominało posiedzenie Rezerwistów i .b. Wojskowych przed 20-tu laty, takich samych młodych wiarusów myśmy mieli w Związku bezpośrednio po tamtej wojnie, Dzisiaj posiwieliśmy już wszyscy. Wielu też poszło w zaświaty.

Miło nam było znaleźć się w młodym gronie kombatanckim, które przyjęło nas życzliwie i po koleżeńsku. Spotkaliśmy tam kol. Domańskiego i kol. Tuszewskiego, działaczy kombatanckich, którzy — jak zauważyliśmy — cieszą się sympatią i szacunkiem u swych kolegów. Zebranie odbywało się sprawnie. Poproszono mnie o przemówienie — mówiłem to samo, co mówię do swoich starych kolegów, to samo, co mówiłem w Marles les Mines. Mówiłem i widziałem, że znalazłem całkowite zrozumienie.

Wkrótce jednak trzeba było opuścić to sympatyczne Zgromadzenie, bo inne obowiązki trzeba było jeszcze wypełnić, obradowaliśmy bowiem w tę samą niedzielę we Francji nad niesłychanie ważnym dla emigracji polskiej we Francji zagadnieniem, mianowicie nad sprawą nauczania polskiej dziatwy po polsku. Tam też przyszliśmy do zgody. Trzeba bowiem podkreślić, że wszędzie tam, gdzie obradują działacze społeczni i gdy nie ma wśród nich rozbijackich wtyczek, tam wszędzie dochodzą oni do porozumienia. I takie porozumienie jest zazwyczaj trwałe.

O godz. 15-ej trzeba było stawić się w Houdain, w Kole Rezerwistów i b. Wojskowych, gdzie odbywało się również Walne Zebranie. Serdecznie tam nas witali to jest mnie i kol. Wachowiaka. Dyskutowaliśmy długo o poważnych rzeczach, by po tem i pośmiać się trochę. A tematu do śmiechu dostarczył nam artykulik Zbysława Głowackiego.

Niedzielne zebrania potwierdziły moje osobiste przeświadczenie, że Polacy we Francji na pewno pogodzą się wszyscy. Oczywiście, rozbijacze zostaną, bo muszą zostać, na boku, zupełnie osamotnieni.

Fr. Kędzia.

Uwaga Byli Kombatanci Paryża i okolicy

Zarząd Stow. Rez. i b. Wojskowych podaje do wiadomości swych członków i sympatyków, iż zebranie miesięczne odbędzie się dnia 5 lutego 1950 r. (niedziela) o godz. 3-ej popołudniu w Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre (metro Villiers).

Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków Koła jest konieczna. W razie nie otrzymania osobnego zawiadomienia, powyższy komunikat traktować jako zaproszenie.

Przypominamy Kolegom, że są już w Sekretariacie Koła, u kol. Sekretarza B.Kraw czyka odnośne formularze do wypełnienia dla otrzymania Medaille de la France Libre. Bliższe szczegóły podane będą na zebraniu. Ci z Kolegów, którzy dotąd nie otrzymali Medaille Commemorative za wojnę 39-45 proszeni są o przyniesienie na zebranie francuskiej karty demobilizacyjnej.

Tym ostatnim medalem zostali odznaczeni kol. kol.: **Zenon Aleksandrowicz z 2 DSP, Paweł Baranowski z POWN, Jan Klaput z 3 D.A.P. Wręczenie odznaczeń nastąpi na zebraniu miesięcznym.** Zarząd.

Gwiazdka w Reuil-Malmaison

Jak w latach poprzednich, Polski Związek byłych Wojskowych w Rueil-Malmaison urządził i w tym roku swą tradycyjną Gwiazdkę w dniu 22 bm. w udekorowanej barwami polskimi i francuskimi sali przy 44 av. Paul Doumer.

Po przywitaniu gości polskich i francuskich przez niestrudzonego prezesa Związku p.**Kosina**, wygłosił piękne przemówienie okolicznościowe del. Misji Katol. Ks. **Bernacki**, poczym zebrani odśpiewali kilka kolęd i łamali się opłatkiem składając sobie wzajemnie życzenia. Następnie sprawozdawca w kilku słowach wezwał obecnych do pielęgnowania języka polskiego, poczym dzieci wygłosiły kilka deklamacji. Następnie prezes p. Kosin, przy pomocy innych członków Związku obdzielał dzieci woreczkami łakoci, przyczym niektórym dostały się także książki polskie, pióra i inne przedmioty. Gospodynie uroczystości podawały wszystkim obecnym do stołów ciastka i kakao doskonale przyrządzone.

W bardzo miłym i wesołym nastroju, którego duszą był ks. **Bernacki**, uczestnicy śpiewali różne polskie pieśni, a na zakończenie uroczystości wszyscy stojąc odśpiewali "Jeszcze Polska nie zginęła". "Uczestnik".

Wieczory czwartkowe w Domu Kombatanta

Najbliższy wieczór czwartkowy, który odbędzie się w Domu Kombatanta w dniu 9 lutego wypełni referat p. **Bogdana Jasiewicza pt. "CZAS JEST SOJUSZNIKIEM NIEMIEC".**

Wieczory zaczynają się punktualnie o godz. 20,30 w sali bibiliotecznej.

Kom. Zarz. Głównego Zw. Rez. i b. Wojsk.

Na skutek napięcia między Warszawą a Paryżem oraz następstwami tego, dużo Zarządów Kół zwraca się do mnie z zapytaniami, na które postaram się krótko odpowiedzieć.

Ze wszystkich stron donoszą o zgłaszaniu się rozmaitych osobników do naszych Kół z prośbą o przyjęcie w poczet członków. Zarząd Główny żąda tu ścisłego przestrzegania wprowadzania nowych członków przez dwóch starych członków. Bez tej gwarancji nie należy nikogo przyjmować.

Nam nie powinno zależeć tyle na ilości, ile na jakości członków. Nasza organizacja, która potrafiła sobie zdobyć poważanie u swoich i szacunek u Francuzów, powinna w dalszym ciągu stać na straży honoru polskiego i nie zawieść pokładanego w nas zaufania.

W kilku miejscowościach władze tutejsze wezwały członków polskich organizacji, żądając wylegitymowania się, odnośnie przynależności organizacyjnej. Przypominam tu wszystkim członkom naszego Związku, że legitymacja związkowa jest jedynie ważna z naklejonymi znaczkami związkowymi. Odpowiednia notatka w obu językach znajduje się w książeczce legitymacyjnej na co zwracam specjalną uwagę.

Korzystam również z okazji, by Kolegom przypomnieć, że Związek nasz został uznany przez władze francuskie i jako taki, stosownie do prawa z dnia 16 sierpnia 1901 r. zalegalizowany po raz pierwszy w roku 1939. Stosownie zaś do rozporządzenia z dnia 12 kwietnia 1939 r. ponowna legalizacja naszego Związku miała miejsce dnia 22 listopada 1946 roku, Journal Officiel nr. 55 z dnia 5 marca 1947 r.

Za Zarząd Związku: Andrzejczak.

JASEŁKA w COMMENTRY

W dniu 15 bm. w Domu Polskim w Commentry (Allier), który jest równocześnie siedzibą miejscowego Koła SPK odbyły się tradycyjne "jasełka".

Pięknie utrzymana sala Domu Polskiego wypełniła się po brzegi publicznością z przeważającym udziałem najmłodszego pokolenia, dla którego przecież ta uroczystość była organizowana.

Kol. Gurczak, prezes Koła SPK powitał licznie przybyłą publiczność, poczym krótko przemówił delegat Zarządu SPK z Paryża, aż wreszcie ciemność zapadła nad widownią i rozpoczęło się właściwe przedstawienie.

I tutaj trzeba rozpocząć serią zachwytów — bez przesady zachwytów.

Jeśli się weźmie pod uwagę, jak szczupłymi możliwościami organizatorzy dysponowali i jak w ciężkich warunkach, to doprawdy podziw bierze przybysza z Paryża nad pomysłowością i talentem organizatorów tej imprezy. Zarówno dekoracje, kostiumy, jak i reżyseria, nie mówiąc już o grzę aktorów, wszystko na poziomie.

Ale clou przedstawienia to balet po jasełkach, w którym ujrzeliśmy piękną pantominę "sklep lalek" i parę zaspołowych tańców, wykonanych przez starsze dziewczęta.

Przyznam się, że w Paryżu, gdzie chyba możliwości pod każdym względem powinny być większe, tego rodzaju amatorskiej imprezy dotychczas nie oglądałem.

Nie znam nazwisk wszystkich osób, które brały udział w organizowaniu tego przedstawienia, żeby je tutaj wymienić. Myślę jednak, że oddam uczucia widzów obecnych zemną na sali, jeśli podkreślę na pierwszym miejscu inicjatywę i pracę p. Gurczakowej.

Po przedstawieniu tłok przed estradą najmłodszych, to spóźniony św. Mikołaj — niestety bez brody — rozdaje paczki świąteczne. Starsze towarzystwo tymczasem siedzi na ławkach, zabawiane dźwiękami głośnika gramofonowego, który sobie Koło SPK właśnym wysiłkiem sprawiło.

Po Mikołaju herbata z plackiem dla wszystkich gości i tańce do 22-ej.

Tego samego wieczoru, w tym samym Commentry, niewielka grupka ludzi napróżno oczekiwała otwarcia drzwi domu, również "Domem Polskim" zwanego, tylko spod innego "znaku polskiego" — tego, który prosto z czerwonej Moskwy się wywodzi. Drzwi tych jednak im nie otwarto, bo akurat weszły w życie dekrety zawieszające działalność "organizacji bierutowych" we Francji. Pokiwali więc ponuro głowami amatorzy zabawy w "czerwonym domu" i rozeszli się smętnie i ukradkiem spoglądając na tętniący muzyką i śpiewem dom wolnych Polaków. Może niejeden z tych ludzi sobie pomyślał ,czy aby nie za szybko pospieszyłem się pokłonić nowym panom... i co mi z tego?

Obecny.

Z T-wa Rzemieślników i Robotników

Paryż — Zarząd Twa Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego w Paryżu zawiadamia swych członków, sympatyków i całą Polonię, że w **dniu 18 lutego br.** organizuje na zakończenie karnawału **wielki bal w salonach Merostwa 11-ej Dzielnicy Paryża.** Początek balu o godzinie 9-ej wieczorem.. Koniec o 5,30 rano. Do tańca przygrywać będzie polska orkiestra. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp 150 fr. Dojazd: metro Voltaire (cote Mairie).

Walne Zebranie Koła S.P.K. w Argentiere-la-Bessee

W dniu 22.1.50 r. odbyło się Walne Zebranie Koła SPK w Argentiere-la-Bessee (Hautes Alpes). W zebraniu udział wziął delegat Zarządu Stowarzyszenia Kol. **T. Parczewski.** Sprawozdanie z działalności Koła w 1949 r. przedstawił prezes Kol. **J. Dobek.** Koło Argentiere nie jest licznym Kołem, niemniej jednak potrafiło ono zdobyć zaufanie i uznanie miejscowych czynników, i w chwili obecnej Koło to jest uważane za jedyną reprezentację miejscową polskiego społeczeństwa, stojącego na gruncie niepodległościowym. Delegacja Koła brała udział niejednokrotnie w różnych uroczystościach francuskich i polskich.

Zarząd Koła w okresie swej kadencji zorganizował kilka imprez a w szczególności okazał zainteresowanie najmłodszymi w kolonii Argentiere.

Zebranie jednogłośnie uchwaliło ustępującemu Zarządowi adsolutorium, a gdy przystąpiono do wyboru, nikt z obecnych nie chciał słuchać o tym, aby prezes ustępował, jak również i jego dotychczasowa ekipa.

Wybrany jednogłośnie nowy Zarząd przedstawia się następująco:

Prezes — kol. **J. Dobek,** członkowie Zarządu — **kol. kol. Botnicki, Chrabąszcz, Półtorak, Węgrzyn,** zastępcy — Gryzka i Kurzyński.

WALNE ZEBRANIE KOŁA S.P.K. W COMMENTRY

W dniu 22.1 br. odbyło się Walne Zebranie Koła SPK Commentry, na którym wybrano następujący skład władz Koła:

Prezes kol. **Gierczak Franciszek, wiceprezes kol. Zieliński Wiktor,** Sekretarz kol. **Waszczyński Edward,** Z-ca Sekr. kol. **Śmiech Tadeusz,** Skarbnik kol. **Kiniorski Walenty,** Z-ca skarbn. kol. **Ościk Zygmunt.** Komisja Rewizyjna: kol. kol. **Rakowski Wincenty, Cichowlas, Burkiewicz.**

Podziękowanie

Thionville. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych w Thionville składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie wszystim członkom i sympatykom Koła za udział w zorganizowaniu Gwiazdki dla dzieci i wieczorka Sylwestrowego. Szczególnie serdeczne podziękowanie Zarząd składa **ks. proboszczowi Furgali** za tak czynny udział w czasie uroczystości. Również specjalne podziękowanie Zarząd składa organizatorom chóru. Paniom **Natalii, Stanisławie i Zofii** oraz pp. **Taborskiemu i Pawłowi,** wreszcie **Kolegom z Florange.** Zarząd dziękuje także **Rodzicom,** którzy tak pięknie nauczyli swoje dzici deklamacji. Wszystkim gościom, którzy zaszczycili naszą uroczystość swoją obecnością i wnieśli dobry humor — staropolskim zwyczajem: Bóg Zapłać. Zarząd.

Lille. — Zarząd Koła SPK Lile podaje do wiadomości swych członków i sympatyków kalendarzyk najbliższych **imprez, które odbędą się w Domu Kombatanta, 108, rue Royale, Lille:**

1) W sobotę 4 lutego — całonocna zabawa taneczna SPK. Początek o godz. 21-ej.

2) W sobotę, 11 lutego o g. 20-ej odczyt kol. Nordana pt. "Zagadnienia Współczesnej Polityki Światowej".

3) W niedzielę, 12 lutego o godz. 17-ej — zabawa taneczna Związku Rezerwistów i b. Wojskowych.

4). W sobotę, 18 lutego o godz. 21-ej — całonocna zabawa taneczna SPK pod hasłem: "Pożegnanie karnawału".

Walny Zjazd C.Z.P. Okręg Tuluza

(Od specjalnego korespondenta "Syreny")

Policzyć się, zdać sobie sprawę z sytuacji w terenie, ustalić własne możliwości działania, bo tylko na siebie samych można liczyć, przygotować realny plan pracy na najbliższą przyszłość — oto zadania, które słusznie znalazły się w programie dzisiejszego Zjazdu.

Słowa te z powitalnego przemówienia przedstawiciela władz Rzeczypospolitej, konsula R. Wodzickiego, charakteryzowały bodaj najtrafniej intencje i przebieg Zjazdu tuluzeńskiego Okręgu CZP, odbytego 22 bm. w obecności przedstawicieli najważniejszych ośrodków polskich południowo-zachodniej Francji, Zarządu Okręgu oraz zaproszonych gości.

W części sprawozdawczej Zjazdu ustępujący prezes Okręgu, p. Fr. Matelski, stwierdził m. in., że mimo dużej aktywności sił wrogich CZP, a nawet terroru — niepodległościowy kierunek organizacji, zawdzięczając dużemu poświęceniu i bezinteresowności działaczy terenowych — został utrzymany. Żaden rzetelny Polak nie wyszedł z Zarządu Okręgu bez porady, pomocy czy interwencji. Nie przerwano łączności, ogromnie utrudnionej z powodu braku środków — z terenem ani z władzami czy organizacjami francuskimi. Bezkompromisowa postawa ideowa Okręgu, poparta zdecydowanie prze teren, odniosła swój skutek: **przetrwaliśmy.** A choć uszczupleni o element niepewny i oportunistyczny — silniejsi jesteśmy dzisiaj doświadczeniem ub. 2 lat upartej i twardej walki o duszę naszej organizacji, nie splamionej odstępstwem ani kunktatorstwem politycznonarodowym.

Przewodniczył Zjazdowi p. **Rogólski** z Cagnac (Tarn), b. prezes Okręgu CZP-Wschód. W swej gruntownej analizie sytuacji ogólnej i jej wpływu na postawę terenu, zwrócił on uwagę na słabość polskiej "góry" niepodległościowej, pogrążonej w rozgrywkach personalno-partyjnych, a więc nie stanowiącej jak dotąd budującego przykładu dla terenu; mówiąc o pozytywnym w zasadzie projekcie powszechnych wyborów do Rady Narodowej — uprzedzał, że wybory te nie uzdrowią naszego centralnego kierownictwa jeśli nie wysuną nowych ludzi, mających powszechne, narodowe a nie osobiste czy partyjne dobro na względzie; podkreślił niedostateczność akcji uświadamiającej w terenie, który wiedziony zdrowym instynktem — odrzuca zdecydowanie pokusy agentów sowieckich, ale gubi się w labiryncie śmiesznych często różnic, dzielących polski obóz niepodległościowy; zaznaczył brak akcji kulturalno-oświatowej.

W części programowej obrad postanowiono — nie krępując akcji poszczególnych ogniw organizacyjnych — zwrócić specjalną uwagę w Okręgu na dwa działy społeczno-organizacyjne: ruchu zawodowego oraz b. wojskowych. Dla uaktywnienia i koordynowania całokształtu pracy w terenie powołano przy Zarządzie Okręgu referaty: ruchu zawodowego (kierownik referatu p. **J. Piasecki**) b. wojskowych (**p. Fr. Matelski**), kulturalno-oświatowy (**prof. L. Benda**), rolny (**p. W. Pytlarczyk**), opieki prawnej (**dr. R. Wodzicki**), prasowo-propagandowy (**red. M. Miż**). Do nowego Zarządu Okręgu weszli pp.: **Fr. Matelski,** prezes, **F. Rogólski** (Tarn) i **Wł. Pytlowany** (Aveyron) — wiceprezesi, **W. Pytlarczyk** — sekretarz, **J. Soboń** (Carmaux) — skarbnik, **M. Dąbrowski** (Blayeles-Mines) i **L. Dzieciuch** (Tuluza) — zast. skarbnika. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. **Dr. R. Wodzicki, J. Piasecki i J. Bondalewicz,** junior.

Po przyjęciu przez aklamację rezolucji, którą podaliśmy w poprzednim numerze "Syreny", zebrani jednogłośnie potępili akcję pp. **A. Jankowskiego i Wł. Laskowskiego** zastępcy sekretarza w ustępującym Zarządzie Okręgu), na których wniosek Związek Rolników Polskich we Francji i Związek Rez i b. Wojskowych Oddział Tuluza wystąpiły z CZP w okresie dla tego ostatniego najbardziej krytycznym (wystąpienie Zw. Rez. i b. Wojskowych doczekało się wzmianki pochwalnej" w komunistycznej gadzinówce paryskiej "Gazeta Polska" z grudnia 1948!). Zebrani polecili poza tym nowemu Zarządowi Okręgu wyjaśnienie losu inwentarza oddanego swego czasu do dyspozycji dawnego Domu Polskiego w Tuluzie; inwentarz ten znajdował się pod opieką komisji w składzie pp.**A. Jankowski, J. Morozowicz, H. Brodziak i B. Samborski;** stwierdzono konieczność przywrócenia tego inwentarza do użytku polskich organizacji niepodległościowych. Na wniosek p. **J. Bondalewicza,** juniora, założyciela Koła Związku Rez. i b. Wojsk. w Tuluzie, polecono nowemu Zarządowi Okręgu wyjaśnienie i uporządkowanie spraw kombatanckich na terenie Tuluzy. Kombatanci-niepodległościowcy — stwierdzono — winni oczywiście swoje szeregi oczyścić z elementów związanych z agenturami reżimowymi, jak również z osób, które nigdy kombatantami nie były.

Mamert Miż.

B.D.I.C

Walny Zjazd Związku b. członków P. O. W. N.

Zarząd Główny Zw. b. Członków POWN zawiadamia Zarządy Okręgów i Kół, że kolejny Walny Zjazd Związku odbędzie się w niedzielę dnia 5 lutego 1950 r. w Douai w sali francuskich b. Kombatantów, 44, rue de la Mairie o godz. 10 rano w pierwszym terminie i o godz. 10,30 w drugim — niezależnie od ilości obecnych. Delegaci powinni posiadać upoważnienia, wystawione przez Zarządy Kół. W upoważnieniach tych należy zaznaczyć ilość członków Koła i ilość opłacających składki. Na porządku dziennym: sprawozdania ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, dyskusja, wybory nowych władz Związku, program pracy na przyszłość oraz wolne głosy i wnioski.

Zarząd Główny.

Walne zebranie Koła S.P.K. Paryż

W dniu 29 stycznia br. odbyło się Walne Zebranie SPK Paryż, na którym dokonano wyboru władz w składzie następującym:

Przewodniczący — kol. **Jaklicz Józef; członkowie zarządu: kol. kol. Domański Stanisław, Galinat-Zaremba Edmund Jan, Sław-Góralik Czesław, Łucki Stanisław, Mirek Jan, Pluskowski Józef Stanisław, Rokicki Józef;** zastępcy: kol. kol. **Kossowski Józef, Niklewicz Konrad, Pieprzyk Jan.**

Komisja Rewizyjna — przewodniczący kol. **Krupiczka Tadeusz,** członkowie: kol. kol. **Bajtlik Jan, Olicki Jerzy,** zastępcy: kol. kol. **Zalewski Leonard, Stypowski Jerzy Józef.**

Sąd Koleżeński Koła: kol. kol. **Dr. Laskowski Zbigniew, Michałowski, Pompa Wacław Marian, Rudnicki Tadeusz, Sas-Korczyński Alfred, Gajewicz Bohdan.**

Bardziej szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zebrania podamy w jednym z najbliższych numerów "Syreny".

Wittenheim-Theodore. — W dniu 22 stycznia br. odbyło się Walne Zebranie miejscowego Koła Rez. i b. Wojsk. Zebraniu przewodniczył kol. **Paweł Wiśniewski.** Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły składali: prezes, sekretarz i skarbnik.

Nowy Zarząd wybrany został w następującym składzie: prezes — **Andrzej Łukaszewski,** (ponownie), 30, rue Gutenberg, Wittenheim-Theodore (Ht. Rhin); zastępca — **Franciszek Kutermak;** sekretarz — **Michał Maruszczak** (ponownie), 11, av. Rapp, Wittenheim-Theodore; zastępca sekretarza — **Józef Wieszczeczyński** (ponownie); skarbnik — **Stanisław Pobielajew** (ponownie, 52, rue Jozeph Vogt, Wittenheim-Theodore; zastępca skarbnika — **Jerzy Kajzer.**

Do Komisji Rewizyjnej weszli: **Władysław Hutnik, Piasecki Tadeusz i Jan Nowak.** chorąży — **Julian Korona;** asystenci **Władysław Stubecki i Władysław Bieńko.** Członek Zarządu — **Paweł Wiśniewski;** zastępca **Michał Klisz.** Do Sądu Honorowego zostali wybrani: **Józef Wójcik, Antoni Szeruga i Paweł Wyrzykowski.**

Zarząd Koła apeluje do wszystkich b. polskich żołnierzy, by wstępowali do Koła i w ten sposób wspólnie, w jednym szeregu kombatanckim walczyli dalej o niepodległość Polski,

Wszelką korespondencję należy adresować do prezesa lub sekretarza Koła. Daty zebrań Koła będą ogłaszane w "Syrenie".

Zarząd.

POSZUKIWANIA

Popławski Aleksander, syn Antoniego i Dominiki, ur. 30.3.1914 r. w Rokitnie powiat Sarny, jest poszukiwany przez Brytyjski Czerwony Krzyż, który ma dla niego wiadomości o rodzinie w Kraju. Według ostatnich informacji poszukiwany opuścił obóz w Wendorf, brytyjskiej zonie Niemiec, udając się do Francji. Informacje o adresie poszukiwanego prosimy kierować do Zarządu SPK Oddział Francja, 20, rue Legendre, Paris 17e.

Jałkowski Edmund, syn Alojzego i Klary Walczykowskiej, ur. 2.3.1910 w Solcu Kujawskim. Ostatnia wiadomość o poszukiwanym pochodzi z 1945, kiedy rzekomo miał przebywać w Verdun. Informacje o zaginionym prosimy kierować na adres SPK, 20, rue Legendre, Paris 17e.

Bucko Marian, syn Cezarego i Wiktorii, ur. 15.8.1926 w Wołkowysku, woj. Białystok. Według informacji od władz PKPR został zdemobilizowany z PSZ w dniu 20.12.47 r. w celu emigracji do Francji. Informacje o poszukiwanym kierować na SPK, 20, rue Legendre, Paris 17-e.

Iwaszkiewicz Jakób, syn Antoniego i Cecylii, ur. 1898, jest poszukiwany przez przyjaciół z Lotaryngii. Zainteresowanego prosimy o zgłoszenie się do SPK, 20, rue Legendre, Paris 17-e.

Gibowski Wacław, ur. 15.9.1898 w Pyzdrach, sierżant 1 Dyw. Grenadierów, jest poszukiwany przez Direction Departamentale des Anciens Combattants et Victimes de Guerre — Depart. de la Creuze w Gueret w związku z postępowaniem inwalidzkim i powzięciem przychylnej decyzji w jego sprawie. Informacje o adresie poszukiwanego kierować na 20, rue Legendre, Paris 17-e.

Szkoła nauk politycznych i społecznych

Zapis próbny na dwuletni Kurs Korespondencyjny Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych — Oddział Francja, spotkał się z dużym zainteresowaniem naszych rodaków. Do dnia 28 stycznia sekretariat otrzymał ponad 50 zgłoszeń próbnych ze wszystkich stron Francji, bo z 20 różnych departamentów oraz 3 zgłoszenia z Belgii. Wśród kandydatów przeważają ludzie pracy, rolnicy, robotnicy fabryczni, górnicy — (dawniejsi adwokaci, prawnicy, oficerowie, urzędnicy) kilku studentów z innych uczelni francuskich, kilku nauczycieli szkół powszechnych. Większość zatem, to ludzie z cenzusem naukowym, którzy nie chcą stracić kontaktu z nauką. Nie brak jednakże ludzi bez cenzusu, którzy mogą liczyć na przyjęcie na kurs (na razie w charakterze słuchaczy nadzwyczajnych) z tym, że tylko od ich przygotowania i wysiłku zależy czy podołają nauce ze względu na wysoki poziom studiów.

Jak z powyższego wynika, uruchomienie Kursu Korespondencyjnego stało się aktualne. W tej sprawie zainteresowani otrzymają oddzielnie komunikat z wezwaniem do nadesłania wpisowego i przedpłaty za pierwszy komplet skryptów.

Odnośnie do studium wieczornego w Paryżu sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona. W międzyczasie jednakże zarysowała się bardzo korzystna dla słuchaczy możliwość usamodzielnienia studium paryskiego. To znaczy, takie zorganizowanie pracy na studium wieczornym, przy którym prenumerata skryptów nie będzie obowiązkowa. Tym samym słuchacze z Paryża i najbliższej okolicy byliby wyjątkowo uprzywilejowani, gdyż opłacaliby tylko koszty wykładów i zajęć na studiach, które są znacznie niższe niż koszta skryptów. Jednakże i w tym wypadku skrypty pozostaną nadal zasadniczą pomocą słuchaczy i posługiwanie się nimi będzie bardzo wskazane, gdyż na skryptach londyńskich opierać się będzie studium paryskie.

Realizacja takiego sposobu studium wieczornego w Paryżu zależy od dostatecznej ilości zgłoszeń.

W powyższym celu sekretariat przedłuża okres zapisów próbnych do dnia 15 lutego. Po tym terminie zapis dodatkowy na kurs i studium będzie również dopuszczalny, ale jasne jest, że opóźnienie sprawić może słuchaczowi sporo trudności w nauce, której nie sposób jest traktować lekko ze względu na jej zakres i powagę problemów, o czym każdy może się przekonać choćby tylko z pobieżnego przestudiowania prospektu szkoły.

Jak już podano koszta przesyłki prospektu wynoszą 30 fr. (a nie jak początkowo podano 15 fr.).

Prospektów można żądać listownie w Sekretariacie S.N,P.S.: 20, rue Legendre, Paris 17-e.

Dzieje Armii Polskiej we Francji 1939-45

KOMUNIKAT

Wszystkim swym Kolegom Polakom, b. Kombatantom, kpt. **L'Hospitalier** wyraża swe najgorętsze podziękowania za napływające zamówienia na zapowiedziane wydawnictwo bo dowodzi to, że zrozumieli Oni i odpowiednio docenili wartość jego książki. Wzruszyły go też do głębi liczne listy, nadsyłane wprost do niego wraz z arkuszami subskrypcyjnymi.

Tak więc pewna matka, pragnąc uczcić pamięć poległego na Polu Chwały syna, chce nabyć książkę, by móc umieścić w niej fotografię swego drogiego dziecka.

Pewna żona prosi o książkę, gdyż chce zrobić niespodziankę swemu mężowi tym podarkiem i jest przekonana, że sprawi mu tym wielką radość.

Były jeniec pisze: "Dziękujemy panu Kapitanowi za to dzieło, gdyż znamy Pana wszyscy i, choć nie widzieliśmy Jego książki, jesteśmy przekonani o jej wielkiej wartości".

Dziękuję Wam wszystkim, Drodzy Koledzy b. Kombatanci jak również Waszym rodzinom oraz zawiadamiam Was, że ostateczny termin zamknięcia zapisów na książkę ustalony został na koniec lutego, ponieważ wyjątkowa cena 625 fr, przewidziana była na większą ilość z góry zamówionych egzemplarzy i to w ograniczonym terminie, ze względu na prawdopodobieństwo zwyżki cen. To też zmuszony jestem dokonać obliczeń z moim wydawcą.

Panowie sprzedawcy! — dokładajcie wszelkich starań, odwiedzajcie Kolegów, którzy na Was czekają, ponieważ, o ile 15 lutego ilość zamówień w cenie 625 fr za egzemplarz okaże się niedostateczna, z wielkim żalem zmuszony będę zrezygnować z wydania tej **książki dla wszystkich, na którą wszyscy czekali,** tego wspaniałego 250-stronnicowego dzieła, jedynie wydanego z upoważnienia francuskiego Ministerstwa Obrony Narodowej. Zmuszony też będę zwrócić wpłacone przez Was pieniądze, naprawdę z wielką szkodą tak dla mnie jak i dla Was. Proszę przeto Kolegów o niezwracanie się do mnie z reklamacjami o książkę, gdyż naraża to nas wszystkich na niepotrzebne koszta korespondencyjne.

Licząc raz jeszcze na Was i na Waszą wolę, byli Kombatanci, dziękuję z góry wszystkim tym, którzy swoją aktywnością, propagandą i oddaniem się zechcą mi przyjść z pomocą w wydaniu tych **Dziejów,** które będą cenną pamiątką każdemu z Was.

Kpt. L'Hopitalier

Kulisy sowieckiego raju

"Nowy Świat" z Chicago podaje skalę zarobków mas pracujących w Rosji.

Skala zarobków w Sowietach jest b. rozległa. Specjalista historyk, członek Akademii Nauk pobiera miesięcznie 8.000 rubli, błazen cyrkowy w Moskwie 6.000 rubli, główny inżynier w kopalni 4.000 rubli, nauczyciel 1.200 rubli, kwalifikowany palacz w fabryce 900 rubli, elektromonter 800 rubli, buchalter 800 rubli, robotnica leśna 500 rubli, praktykant leśny 200 rubli. Cyfry posiadają swą wymowę przy porównaniu z cenami towarów. Para bucików gorszego gatunku — 300 rubli, ubranie męskie 600—700 rubli, kostium damski 400 rubli, wołowina 100 rubli, papierosy po 2 ruble za sztukę, paczka zapałek 20 rubli, pudełko szpilek 15 rubli.

Budżet domowy górnika przedstawia się następująco: miesięczny zarobek — 1.200 rubli. Rozchody: potrącenia na rzecz państwa — 195 rubli, czynsz i wyżywienie — 820 rubli. Za pozostałe 185 rubli może kupić jeden bucik, dziesięć papierosów i paczkę szpilek do włosów.

Niska stopa życiowa robotników sowieckich odbija się ujemnie na wydajności pracy. Robotnik niedojadający nie zdoła wypełnić wyznaczonej mu pracy. Ale, aby żyć, robotnik pracuje ponad siły. Organizm jego w tych warunkach szybko się wyczerpuje. Rząd i podległe mu związki zawodowe nakładają na robotników coraz większe obowiązki, przewyższające możliwości fizyczne robotnika. Oprócz norm pracy i ruchu stachanowskiego gospodarka sowiecka opiera się również na eksploatacji pracy olbrzymiej masy uwięzionych. Ilu jest więźniów w Sowietach, wiedzą tylko zaufani kierownicy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Więźniowie nie otrzymują wynagrodzenia za swoją pracę. Dostają tylko liche pożywienie, odzież i barłóg do spania w baraku.

Robotnicy nie mogą bronić się przed wyzyskiem. Żądanie podwyżki płac, poprawy warunków czy obniżenia nadmiernych norm, uważane jest za bunt, za zdradę i surowo karane. Związki zawodowe mają za zadanie popędzać robotników do zwiększenia wydajności. Mimo terroru, mimo nagonki, robotnicy nie mogą wyrobić tego, co od nich wymagają.

System cen jest również jednym ze środków wyzysku robotnika. Ceny ustala państwo i w ten sposób może odebrać robotnikowi to co dało mu w formie zarobku.

KABARET ARTYSTYCZNY

W sobotę 28 bm. przy nabitej sali odbył się w Domu Kombatanta wielki wieczór artystyczny, podczas którego S. Kotwicz przedstawił rewię p.t.: "Ekspulsje i konwulsje" w doskonałym wykonaniu Wandy Stabrowskiej, Delforge, Madaillan, Bonieckiego i Alfreda Chera.

Publiczność ubawiła się świetnie, a wszyscy wykonawcy zbierali dobrze zasłużone oklaski.

Raz jeszcze okazało się że Polonia paryska darzy sympatią i poparciem artystyczną imprezę, której brak tak się dawał odczuwać.

Z Szwajcarii

Notatki ironiczne

Dnia 24 stycznia opuścił Szwajcarię transport 480 osób zakontraktowanych przez komisję australijską. W grupie tej prócz Polaków znajdują się Węgrzy, Czesi, Bułgarzy i Jugosłowianie. Odjazd do Australii nastąpi z Triestu na statku "Goya". Transport ten miał być rzekomo ostatnim transportem ze Szwajcarii. Tymczasem niektórzy uchodźcy polscy otrzymali w połowie stycznia br. okólnik nr. A/21-6234 wystosowany przez szwajcarską delegaturę przy IRO, który podajemy w pełnym brzmieniu:

"Niniejszym mamy zaszczyt przesłać Panu w załączeniu oświadczenie, na podstawie którego dostał się Pan pod opiekę Międzynarodowej Organizacji Uchodźczej.

Jak Panu zapewne wiadomo, organizacja nasza kończy swą działalność w ciągu roku bieżącego. Dlatego musimy być poinformowani o szczegółowych planach wyjazdowych uchodźców, byśmy mogli pokryć koszty ich wyjazdu.

Przyjęliśmy do wiadomości życzenie Pana, że pragnie Pan wyemigrować. Jest Pan zapewne poinformowany, że uzyskanie wizy indywidualnej połączone jest z dużymi trudnościami, i że w pewnych wypadkach załatwienie formalności wyjazdowych trwa bardzo długo.

Przy tej okazji pragniemy Panu zwrócić uwagę na fakt, że staramy się zorganizować w ciągu wiosny 1950 r. kolektywną akcję wyjazdową do Australii. Jeśli zechce Pan skorzystać z tej okazji, prosimy o niezwłoczne powiadomienie nas".

Tyle okólnik. Rzeczą nową i uderzającą jest wiadomość o trzecim transporcie do Australii w ciągu wiosny br. W "zaproszeniach" rozsyłanych w związku z przyjazdem drugiej komisji, twierdzono że jest to ostatnia szansa wyjazdu. Okazało się jednak, że do Szwajcarii przybyło ostatnio dużo nowych uchodźców z za żelaznej kurtyny (Przeważnie Czesi i Węgrzy), i że oni w olbrzymiej większości składają się na transporty; dojść trzeba do wniosku, że spośród "osiadłej" emigracji tylko nie wiele osób opuściło Szwajcarię. Trzeba coś z nimi zrobić. Nie jest już dzisiaj żadną tajemnicą, że szwajcarska delegacja IRO współpracuje ręka w rękę z władzami policyjnymi nad zlikwidowaniem problemu uchodźczego w postaci zmuszania do wyjazdu ze Szwajcarii. Dotychczasowe wysiłki zorganizowania kolektywnej akcji wyjazdowej, na odcinku polskim np. zakończyły się właściwie fiaskiem. Udział Polaków w obu transportach australijskich jest procentowo nie wysoki. Spodziewać się więc należy nowego nacisku ze strony władz szwajcarskich. Nacisk ten pójdzie przede wszystkim w kierunku zwalniania z pracy i nieudzielania nowych pozwoleń na pracę. Dobrze więc byłoby wiedzieć jaka jest obecnie sytuacja na szwajcarskim rynku pracy.

W końcu grudnia 1949 ilość całkowicie bezrobotnych wynosiła w Szwajcarii 17.830 osób, w porównaniu z 10.857 bezrobotnych w grudniu 1948. Cyfry te nie są wcale wysokie jeśli się zważy, że w grudniu 1939 r. ilość bezrobotnych wynosiła 83.976 osób. Dodajmy, że w cyfrze 17.830 bezrobotnych mieszczą się przede wszystkim robotnicy budowlani, leśni i niewykwalifikowani pracujący na dniówkę. Jest to więc typowe zjawisko bezrobocia sezonowego, które zniknie z wiosną. Argument o wzrastającym bezrobociu w Szwajcarii i konieczności zwalniania cudzoziemców jest zupełnie nieuzasadniony.

Drugim argumentem mającym nakłonić uchodźców do wyjazdu do Australii jest fakt przewlekłej procedury "uzyskiwania" wiz indywidualnych. Na to nie ma niestety rady. Obecnie indywidualnie wyjeżdża się ze Szwajcarii właściwie tylko do Kanady. Wiadomości o rzekomym przyjeździe komisji kanadyjskiej są jak najbardziej sprzeczne. Oczywiście z faktu, że wyjazd do jakiegoś kraju nastręcza dużo trudności nie wynika jeszcze, że uchodźca powinien wyjeżdżać do Australii. Emigracja nie jest wycieczką krajoznawczą, lecz próbą osiedlenia się w jakimś kraju, jaki się wybrało, celem stworzenia sobie trwałej egzystencji. Władze szwajcarskie niechętnie widzą kogoś, kto stara się wyjechać indywidualnie. Rozumiemy doskonale powody tej niechęci i niepokoju, ale ich nie podzielamy. Dlatego radzimy tym wszystkim, którzy pragną wyjechać, ale nie do Australii, aby zaopatrzyli się w "dowody" że rzeczywiście starają się wyjechać. Przede wszystkim należy podkreślać na każdym kroku, że dniami i nocami marzy się o jak najszybszym opuszczeniu Szwajcarii. Niestety, trudności itd... Następnie dobrze jest mieć jakiś list (najlepiej pisany po niemiecku, francusku lub angielsku), w którym osoba z kraju do którego kandydat zamierza wyjechać pisze o krokach jakie przedsięwzięła na miejscu celem sprowadzenia, i krótkie zapewnienie, że sprawa jest na dobrej drodze, i lada miesiąc będzie można wyjechać. Taki list można przy okazji pokazać odnośnym władzom. Jest rzeczą najzupełniej logiczną, że do czasu wyjazdu trzeba z czegoś żyć, a nie można przecież żyć z jałmużny szwajcarskiej. Trzeba więc pracować. Jest rzeczą jeszcze bardzo ważną by jakiś ślad tej chęci wyjazdu istniał w jakiejś instytucji szwajcarskiej. Należy więc o tym napisać np. do Int. Sozialdienst des Schweiz w Genewie, lub jakiejś charytatywnej organizacji szwajcarskiej (np. Caritas), wtedy ma się w pewnym sensie "urzędowe" stwierdzenie, że robi się wszystko by opuścić Szwajcarię. Dajemy to pod rozwagę tym, którzy przygotowują sobie wyjazd do jakiegoś kraju, a chcieliby się "wymigać" z trzeciej komisji australijskiej. Tych kilka formalności ułatwia wszelkie rozmowy z władzami.

Ci prenumeratorzy "Syreny", którzy zgłosili się w ciągu stycznia br. otrzymają premie książkowe z początkiem lutego br.

NAJSTARSZA FIRMA HERBACIANA

W. Wysocki i Sp.

założona w 1849 roku

żądajcie naszej cejlońskiej i indyjskiej herbaty

« ANGLAS »

Société Thé Wissotzky

Skład hurtowy: **51, rue de La Harpe — PARIS (5e)**

Tel.: ODEon 36-68

!!! CO CZYTAĆ !!! **!!! CO CZYTAĆ !!!**

Bogdan Jasiewicz. «FĂGĂRAS».

"Fagaras" — to nazwa zamku w którym Rumuni więzili polskich żołnierzy. W tytułowej noweli maluje nam autor obraz z życia tego jeszcze jednego miejsca polskiej wojennej gehenny. Resztę tomiku wypełniają nowele o różnej tematyce, pisane barwnie i zajmująco. — Stron 163. **Cena frs. 165,—**

S. B. Doonean. «CZARNY FLAKON»

Doskonale opisane przygody detektywa-amatora, trzymają w napięciu czytelnika od pierwszej do ostatniej strony. — Stron 64 dużego formatu. **Cena frs. 80,—**

Książki wysyła na zamówienie: **"LIBELLA", Składnica Książki Polskiej 12, rue St. Louis en L'Ile — PARIS IVe.** — Metro: Sully-Morland.

Katalogi bezpłatne na każde żądanie

DANUTA DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz przysięgły w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, PARIS 5e

ZAKUPY W SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZEJ S. P. K.

54, rue Truffaut, PARIS XVIIe

Wielki wybór towarów po niskich cenach

PRZEDSTAWICIELSTWA « SYRENY »

poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: Mme Janta-Połczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 Mme Janta Połczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.
— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7, gotówką lub postal order.

Szwajcaria: Zbigniew Małecki, Bern, Kistlerweg 8.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedyńczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedyńczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr.b., roczna — 170 fr. b.

W Holandii: Cena poj. numeru 30 cent. Prenumerata miesięczna 1 guld 20 cent, kwartalna — 3 guldeny 50 cent, półroczna — 7 guldenów, roczna — 14 guldenów w znaczkach pocztowych międzynarodowych.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedyńczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

DOMY I SKLEPY NA SPRZEDAŻ,

fermy na sprzedaż i dzierżawy

Zgłoszenia do Biura: **Stadnik Władysław 34, rue des Chasseurs, Argenteuil (Seine-et-Oise), Telefon Paris-ARG-18-39.**

MATRYMONIALNE

Kawaler, Polak, ciemny blondyn, lat 37, w braku znajomości pragnie nawiązać korespondencję z panną lub wdową w wieku 28-32 lat (może być z 1 dzieckiem). Poważne oferty z fotografią, za zwrot której ręczę, kierować: Józef Górecki, Usine Nr. 1, Montbard (Cote d'Or).

POSZUKIWANIA

Spadkobiercy wzgl. rodzina ś. p. RYBAK Szczepana, ur. w roku 1908, który zmarł dn. 19. 6. 1940 w Szpitalu "Haxo" w Golbey (Vosges), proszeni są o zgłoszenie swego adresu do Oficera Łącznikowego dla Spraw Likwidacyjnych, 20, rue Legendre, Paris 17e.

Poszukiwanie wspólnika

Poszukuję **wspólnika** do eksploatacji fermy (25 ha). Zysk zapewniony. Oferty pisemne proszę nadsyłać do M. Etienne Chabert, 3, rue Ambroise Thomas, Paris 9e.

Sprzedaż .. objęcie

Sklep rzeźniczy-wędliniarnia polska w rejonie morza śródziemnego — do sprzedania lub do oddania w zarząd. Przedsiębiorstwo dobrze prosperujące. Praca zapewniona. Pisać do "Syreny", która przekaże.

WOLNOŚĆ POLSKI - SPRAWĄ WSZYSTKICH WOLNYCH LUDZI ŚWIATA.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). **Tel.: WAG 00-45**

Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-łamowy 180 frs., za 4 cm. jednołamowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych 1 więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E.. 32, rue de Menilmontant, Paris (20e).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.

O wilku mowa...

Warszawska Bezpieka. W celi więziennej zaczyna się rozmowa:

— Szanowny obywatel, za przeproszeniem, za co?

— Trzy lata temu powiedziałem o Gomółce, że to skończony szubrawiec...

— Ciekawe. Bo mnie rok temu zamknęli za to, że powiedziałem o nim, że to porządny człowiek...

— A obywatel? zwracają się do trzeciego. Tamtem, ponuro:

— Pozwólcie Koledzy, że się przedstawię: Gomółka jestem...

Życzenie

— Powiedz, Stasieczku, czym chcesz zostać, kiedy wyrośniesz duży?

— Kiedy wyrosnę duży, zostanę karzełkiem w cyrku.

Paradoks

— Mąż pani znów chory?

— A tak. Upierał się, by mimo zimna jeszcze nie zapalać w piecu — no i ma zapalenie płuc.

Szczerze

Młodzi państwo Igrekowicz mają dużo bogatych wujków, stryjków i ciotek, dużo długów i... bardzo mało pieniędzy. Tęsknią za solidnym spadkiem.

Pocztylion przynosi list. Koperta z szeroką czarną obwódką. Pani Igrekowicz woła męża:

— Chodź prędko, Stefek! Spotyka nas, zdaje się, miła niespodzianka...

Zaufanie

— Pożycz mi do jutra krawat.

— Ale musisz coś dać w zastaw.

— Kiedy mam przy sobie zaledwie 5 franków. Gotów jestem dać uroczyste słowo honoru, złożyć przysięgę...

— Hm... Dawaj te 5 franków. To pewniejsze.

Wytrzymały

— Mój mąż strasznie nie lubi się leczyć. Gdy zasłabnie, idzie do doktora dopiero wtedy, kiedy nie może już chodzić.

Ciekawy

— Czy to prawda, mamusiu, że w morzu wielkie ryby pożerają sardynki?

— Tak, moje dziecko, żywią się nimi.

— No, dobrze, mamo, ale w jaki sposób te wielkie ryby otwierają puszki?

Niebezpieczeństwo

W jarskiej jadłodajni.

Gość pyta kelnera:

— Czemu stawiacie do wazonów sztuczne kwiaty, a nie prawdziwe?

— Gdyby były prawdziwe, to by dawno zniknęły...

— Dlaczego?

— Goście by je zjedli.

Westchnienie myśliciela

— Świat dzisiejszy zajmuje się tylko kobietami. Rodzi się mężczyzna i wszyscy piszczą: — "Jak się matka miewa?" Mężczyzna się żeni, to wszyscy mlaszczą: — "Ach, jak ślicznie wygląda panna młoda!" Umiera mężczyzna i wszyscy wokoło pytają: "A ile zostawił wdowie?"

Dolegliwość.

— Od pewnego czasu tracę pamięć. Wyobraź sobie, że przestaję poznawać osoby, które mi się śnią w nocy.

Wspaniałomyślny

— Co byś uczynił, gdybyś znalazł portfel, zawierający 100 tysięcy franków?

— Posłałbym 1000 franków nagrody temu, który go zgubił.

Rozmowa koleżeńska

— Czy ta brodawka na nosie nie drażni cię?

— Nie, brodawka mnie nie drażni, tylko to, że każdy głupiec o nią pyta!

Szczyt napięcia

— Wczoraj dawali w kinie dramat kryminalny, tak interesujący, że z ogromnego napięcia aż płótno trzasło!

Przyczyna

Pewien Szkot spotyka swego przyjaciela.

— Czemuś taki smutny, Jimmy?

— Nasz footballowy klub, istniejący od 46 lat, dziś się rozwiązał...

— Dlaczego?

— Zgubiliśmy piłkę...

Nieziszczalne

Pewien pacjent, konając, mówi do doktora:

— Ach, gdybym mógł przynajmniej jeszcze tak długo żyć, póki wszystkich długów nie spłacę.

— Ha, widzę, że pan chciałby żyć wiecznie.

Wybrnął...

Pani Iksińska obrzuca swego męża wyzwiskami. Pan Iksiński, mimo całej swej przysłowiowej cierpliwości i potulności, w pewnej chwili nie umie wytrzymać i woła:

— Ani słowa! Milczeć!

— Co takiego? — zapytuje groźnie pani Iksińska, zdziwiona tym nagłym przypływem energii. Do kogo tak mówisz?

Pan Iksiński, pod surowym spojrzeniem połowicy, traci kontenans. Nie znajduje wytłumaczenia...

— Do kogo się odezwałeś? — powtarza pytanie megera.

Nieborak mamrocze:

— Do siebie, kochanie... Dałem sobie rozkaz... bym nie śmiał ci zaprzeczać...

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z nr. 102

I. W starym piecu djabeł pali.

II. Port-re-cis-ta.

Nagroda przypadła w udziale, drogą losowania, p. Józefowi Sylwestrzakowi, Poste Florange, Camp de Betange, Bloc VII/3 (Moselle), który, jeśli się nie mylimy, jest naszym laureatem już nie poraz pierwszy.

Nowe zadania.

I. W jakich krajach znajdują się następujące miasta stołeczne:

Tegucigalpa, Tallin, S'gravenhage, Koebnhavn, San Jose, Manilla, La Paz, Monrovia, Caracas, Managua.

II. **Szarada.**

Pierwsze — rzeka. Nad rzeką tą mieszkają Włosi.

Drugie — żerem dla krowy, kozy i barana.

Całość radość wprowadza do serca gosposi

Jeśli goście powiedzą jej, że jest udana.

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania nagroda książkowa.

Zadanie konkursowe Nr. 5.

Podać imię i nazwisko autorów następujących arcydzieł polskiej literatury:

1. Nad Niemnem.
2. Wierna rzeka.
3. Ziemia obiecana.
4. Bez dogmatu.
5. Placówka.
6. Gody życia.
7. Na skalnym Podhalu.
8. Koń na wzgórzu.
9. Puszcza.
10. Klątwa.
11. Grube ryby.
12. Śluby panieńskie.

Rozwiązanie zadania Nr. 3.

Wilno leży nad Wilią i Wilejką, Grodno nad Niemnem, Poznań nad Wartą, Bydgoszcz nad kanałem Bydgoskim, Wrocław nad Odrą, Tomaszów nad Pilicą, Włodawa nad Bugiem, Sambor nad Dniestrem, Tarnopol nad Seretem, Pińsk nad Piną i Prypecią, Kalisz nad Prosną, Łomża nad Narwią.

WYCIĄĆ I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de "SYRENA"
20, rue Legendre — PARIS 17e

Imię .....

Nazwisko .....

Adres .....

.....

.....

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

.....

Podpis.